Nr. 169. Kraków, 25 Lipca — Piątek. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU,“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 24 lipca.

V.

Pozostają nam jeszcze dwie ważne sprawy do rozważenia: fundusz indemnizacyjny i fundusz zużywany corocznie na budowanie dróg cesarskich.

Pańszczyzna zniesioną została bez nałożenia obowiązku płacenia czynszu na obdarowanych. Oszacowaną i skapitalizowaną jej wartość zapłacił rząd właścicielom dóbr, jako poszkodowanym, obligacyami indemnizacyjnemi pod gwarancyą swoją wypuszczonemi. Celem opłacenia procentów od obligacyj i stopniowego umorzenia ich zbiera się fundusz, na który rząd płaci rocznie 2,500,000 złr., a kraj stały, dosyć znaczny dodatek do podatku. Rząd zawiaduje zbierającym się w ten sposób funduszem. Od czasu wpłynięcia pierwszej raty składek indemnizacyjnych, amortyzacya obligacyj powinna już była dalej postąpić niż postąpiła. Opóźnienie jej wynika z błędnego zapatrywania się rządu na sprawę indemnizacyjną. Kraj uważa rząd za obowiązany do opłacania procentów od obligacyj indemnizacyjnych i do umarzania ich, rząd przeciwnie, chciałby obowiązek ten włożyć na kraj i skutkiem tego roczną dopłatę swoją w kwocie 2,500,000 złr. uważa za pożyczkę dawaną krajowi, która urosła już w dosyć znaczną sumę, i od której rząd corocznie odlicza sobie procenta z funduszu składanego na amortyzacyę.

Z tej przyczyny opóźnia się amortyzacya. Sejm rachunki składane corocznie przez rząd przyjmuje tylko do wiadomości, nie zatwierdzając ich, dla tego, że składanych corocznie przez rząd kwot nie uważa za pożyczkę dla kraju, ale za kwotę płaconą przez rząd z obowiązku, a odciąganie sobie corocznie procentów od mniemanej pożyczki, uważa za nieprawne.

Spór ten dotąd nie rozstrzygnięty, a byłoby rzeczą niezmiernie ważną, ażeby znaleść można stosowną porę do stanowczego ustalenia tej zasady, którą się Sejm do tego czasu rządził, a jeżeli nie będzie można uzyskać tego, aby rząd zwrócił do funduszu indemnizacyjnego wszystkie sumy, które na oprocentowanie mniemanej należytości swojej dotychczas sobie z tego funduszu wypłacał, to niechże przynajmniej przyzna raz na zawsze, że zniesienie pańszczyzny było darowizną rządu, że więc indemnizowanie poszkodowanych było jego obowiązkiem, i że skutkiem tego, począwszy od chwili obecnej, cały fundusz indemnizacyjny, jaki się zbiera z rocznej wpłaty rządowej i galicyjskich dodatków do podatków na amortyzacyą obligacyj indemnizacyjnych obracanym będzie.

Wrazie uzyskania stanowczej i prawomocnej deklaracyi, że coroczna dopłata rządowa nie jest zaliczką na udzieloną pożyczkę, ale przeciwnie uiszczaniem się z ciążącego na państwie obowiązku, byłoby najwłaściwiej, ażeby zarząd funduszu indemnizacyjnego i przeprowadzenie amortyzacyi obligów indemnizacyjnych przeszły na Wydział krajowy, bo Władza najbardziej interesowana w szybkiem umorzeniu tych obligów, (w którym to razie ustaćby mogła opłata dodatków do podatków na ten cel nałożonych) dążyłaby do tego z największą gorliwością.

Kwota przeznaczona corocznie na budowę i utrzymywanie dróg cesarskich w Galicyi jest niby dosyć znaczną, a mimo tego sieć dróg nie rozwija się należycie i szczególnie w kierunku do granic Królestwa polskiego, braknie w wielu miejscach komunikacyj nieodzownie potrzebnych krajowi. Na to składa się dużo przyczyn. Głównie może przyczynia się do tego odległość w Wiedniu na to, co się w kraju naszym dzieje, a po części i brak dostatecznej liczby inżynierów zatrudnionych przy drogach. Ład w zakładaniu i utrzymywaniu dróg cesarskich zyskałby niezawodnie na tem, gdyby zawiadowanie przeznaczonemi na to funduszami przeszło na Wydział krajowy, ale pytanie czyby w takim razie nieznalazły się jakie trudności w uzyskiwaniu corocznem stosownych na ten cel funduszów i czyby kwestya, kto ma utrzymywać inżynierye na ten cel przeznaczone nie stała się z czasem kwestyą sporną, na podobieństwo kwestyi o sumy składane przez rząd do funduszu indemnizacyjnego.

Oprócz poruszonych tu kwestyj finansowo-ekonomicznych, mielibyśmy jeszcze dużo postulatów do postawienia w interesie kraju, ale nie chcemy poruszać rzeczy mniej naglących, dopóki sprawy najbardziej piekące załatwionemi nie zostaną. Znajdzie się z pewnością pora do poruszenia jeszcze nie jednej rzeczy w czasie kadencyi Rady państwa.

Reprezentacya kraju naszego w Radzie państwa r. 1879.

(Dalszy ciąg.)

Hoppen Apolinary poseł z większej własności obwodu stryjskiego. Za młodu brał udział w zjeździe słowiańskim w Pradze i jeśli nas pamięć nie myli zasiadł w parlamencie w Kromieryżu. Czasy reakcyi bachowskiej przepędził na wsi oddając się wyłącznie gospodarstwu, które doprowadził do wysokiego stopnia doskonałości. Wzorowy rolnik — to nie banalna pochwała w naszych stosunkach, gdzie jedni rujnują się na zbyt spieszne wkłady, inni upadają w skutku zacofania. P. Hoppena odznaczają w życiu publicznem i służbie krajowej jak w zawodzie rolnika i obowiązkach obywatela, rzadkie u nas przymioty spokoju, taktu, miary. Ma on wyższą jeszcze obywatelską cnotę, bo jest mężem miru i zgody, którą rozlewa w około siebie, która mu jedna powagę i sympatyę wszędzie w kołach obywatelskich i kole sejmowym, jak w Radzie nadzorczej Towarzystwa ogniowego, którego jest wiceprezesem. Bywają u nas ludzie zawsze gotowi do kompromisu w imię platonicznej jedności, gotowi do łączenia ognia z wodą, bo nie mają stałych zasad i głębszych przekonań. Do rzędu takich tkliwych polityków i czułych patriotów, nie należy p. Hoppen. O silnych przekonaniach konserwatywnych, wytrawnych politycznych opiniach, nie wchodzi on nigdy w komplanacyą ze złą wiarą, niedorzecznością lub obłudą. Wpływem swym moralnym umie uśmierzać nieporozumienia usuwać niewczesne podejrzenia, łagodzić drażliwości, a zwłaszcza oddziaływać przeciw temu zgubnemu antagonizmowi Wschodu z Zachodem, jaki tylekroć podniecano, ale który już więcej, da Bóg, nadzieja się nie powtórzy. W sejmie zasiada p. Hoppen od początku, wybierany to przez współobywateli z większej własności obwodu stryjskiego, to przez włościan w powiecie Dolina, których umiał zyskać zaufanie przykładem i wpływem równie jak życzliwem zajęciem się sprawami powiatu, budową dróg i t. p. Odznacza się nadto umiarkowaniem i spokojem wobec najbardziej drażniących wystąpień wrzekomych obrońców kwestyi ruskiej. Niestety nie wszyscy obywatele z wschodniej Galicyi umieli w sejmie i w kraju zachować zimną krew wobec niesłusznych skarg i żalów. W sejmie wybierany corocznie do różnych komisyj, zwłaszcza do komisyi administracyjnej, złożył liczne dowody swego rozumu i ugruntowanej znajomości stosunków administracyjnych i potrzeb ekonomicznych kraju. Praca ustawodawcza ma swoją stronę fachową, której najłatwiej sprostać umieją ludzie obeznani z paragrafami, bo pędzący życie za zielonym stolikiem biur urzędowych lub adwokackich. Biegłość ta kodyfikacyjna ma jednak ujemną stronę, że nieraz u nas ukazała się, bo dając niekiedy przewagę doktrynerstwu nad rzeczywistemi potrzebami. Od tej jednostronności ratuje udział ludzi, którzy bezpośrednio dotykają się praktycznego życia na wsi, w gospodarstwie, a przytem mają odpowiednią fachową zdolność, jak w komisyach obleknąć projekta w formy prawne. P. Hoppen właśnie jest jednym z takich sił w sejmie. Był on także do pozyskania jednem z najbardziej sympatycznych ognisk łączących konserwatystów podolskich z konserwatystami krakowskiemi. W Krakowie bywał miłym gościem na zjazdach Rady nadzorczej Towarzystwa ogniowego, a rozwój tej instytucyi wiele zawdzięcza swemu wiceprezesowi, który wiele także wpłynął na wyższy solidarności dwóch części kraju i bronił tej instytucyi wobec tych, którzy jej zagrażali konkurencyą Towarzystwa akcyjnego, choć były osłonięte wielkiemi protekcyami. Do Rady państwa wybrał go sejm w r. 1872, później po bezpośrednich wyborach nastąpiła przerwa, a obecnie, po latach, p. Hoppen do naszej delegacyi, jako zwiastun pojednania w kraju i wzmocnienia kierunku rozważnego w politycznych zadaniach.

Horodyski Tomasz, właściciel majątku Krogulec w Husiatyńskiem, bierze udział w życiu publicznem od samego początku ery konstytucyjnej w kraju naszym. Wybrany w r. 1861 do Sejmu, zasiadał w nim bez przerwy. Do Rady państwa wysłany był parę razy przez Sejm, a w r. 1873 wybrany z bezpośrednich wyborów z tego samego co teraz okręgu. Mąż to doświadczony i wytrawny, przekonań konserwatywnych i hołdujący tradycyi. W sejmie należy do frakcyi tak nazwanej podolskiej i jest jednym z najwięcej znaczących jej członków i najstalszych, powiedzieć można najtwardszych. W Kole polskiem w Wiedniu był zawsze gorącym obrońcą solidarności. Pod formami staro-szlacheckiemi nadzwyczaj oczytanym i wykształconym jest ten karmazyn, a przypatrzywszy się zblizka naszemu życiu parlamentarnemu przez lat tyle, należy do tych wytrawnych i sumiennych ludzi, których osobiste wpływy, dobra rada, czasem jedno słowo więcej znaczy i zaważy, niż cały szereg kwiecistych przemówień. Jest to w całem tego słowa znaczeniu doradca, człowiek dobry i użytecznej rady; nie raz też miał sposobność udzielania jej; może być ona nieprzystępną dla tych, którzyby nie radzi jej słuchać, ale była w wielu wypadkach zarówno dla kraju jak dla Koła polskiego wielce pożyteczną. Przyjaciel namiestnika Gołuchowskiego, przez niego bardzo ceniony i często o zdanie pytany. Nie jest mówcą i ma tę wyższość nad wieloma, że wiedząc o tem, nie stał się lichym i nieznośnym, jak tylu innych, retorem. Nieprzyjaciel długich dyskusyj i nużących rozmów, rzadko kiedy głos zabiera, ale czynnem działaniem w Kole i pracą w komisyach, znajomością spraw miejscowych, zdrowym poglądem na ogólne położenie, dowiódł że człowiek rozumny i prawy, nawet w życiu parlamentarnem waży czasem nierównie więcej, niż mowca, choćby z rzemiosła. Czy można wyobrazić sobie coś straszniejszego, jak Koło polskie, którego wszyscy członkowie obdarzeniby byli łatwością słowa lub darem wymowy i w którem wszyscy rwaliby się do mówienia? Są różnego rodzaju milczenia. Milczenie p. Horodyskiego jest najlepszego gatunku, bo inteligentne. Tomasz Horodyski zasiada także w Izbie na przedstawienie Koła do komisyi kolejowej. Bezstronność, praktyczność, baczność na ogólne dobro w tych szczególnie sprawach, w których często przeważa partykularyzm, zjednały mu szacunek kolegów. P. Horodyski położył istotne zasługi i zyskał uznanie kolegów, czego także Izby.

Od wielu lat bardzo lubiony, chociaż nie bawi się wcale w chłopomanię, lecz umie zacnie i praktycznie z nimi się godzić.

Przyjaciel osobisty i polityczny czcigodnego prezesa byłego Koła polskiego w Wiedniu, od dawna z nim złączony ścisłemi węzłami tak w życiu obywatelskiem jak politycznem; uchodzi p. Horodyski za Egeryę p. Grocholskiego. Można tylko powiedzieć, że to równe obydwom Orestowi i Piladesowi naszej polityki i najbardziej sympatycznym. W tym wypadku Numa Pompiliusz chlubić się może swoją Egeryą, a Egerya swoim Numą Pompiliuszem.

Jaworski Apolinary (poseł złoczowski do Sejmu i do Rady państwa). Gdy pomówić przyjdzie o tym pośle, mamy na myśli najpierw na człowieka, który mówi mało a najmniej ze wszystkiego o sobie, jak na mówcę, który może: trzeba o tem przypomnieć, że nie jest tylko mówcą — ale co o nim się, jest to, że jeszcze nowe odkrycia. Dla tego też i w Sejmie rzadko pomału dochodził do stanowiska, jakie zajmuje obecnie. Jakiejkolwiek jest ten stanowisko, które i w obszarze wydział Sejm i w Radzie. W Radzie wybrany gdzie mała razy, nie zdawał go nazwać. Rzadki między nimi przynajmniej rzadkim jest taki człowiek, jakim jest p. Jaworski; p. Jaworski jest w rzeczach politycznych, i (może dla tego, że tak rzadki) z wyjątkową jest praktyczną. Na mad ogromną większością Polaków tę jeżeli się nie mylimy wyższość niezmierną, że jest wolny od miłości własnej, przynajmniej od jej najzwyklejszej formy, próżności. To daje mu w zdaniu i postępowaniu swobodę, pewność i równowagę nie zbyt nieszczęściem u nas częstą: to sprawia, że zawsze jest gotów i zdolny w swoim zakresie działać choć zakres mały i skutek nie bije w oczy: to sprawia, że w dyskusyi nie zagłuszy się i nie roznamiętni swojem własnem zdaniem, że do takiego lub innego obrotu danej sprawy u niego nie miesza się kwestya osobistego lub stronniczego zwycięstwa, postawienia na swojem. Rozumiejący doskonale wszystkie kwestye, nie lubi o wszystkich mówić, chowa się na te, które doskonale umie, a z tego wynika, że i doskonale mówi. Chociaż powiedzieć trzeba, że znajomość rzeczy sama nawet najgruntowniejsza, nie wystarcza jeszcze na to, żeby mówić tak jak pan Jaworski. Nieraz zdarza się, że mowca i rozumny i w przedmiocie biegły będzie suchym i męczącym: pan Jaworski ma talent, i jakaś sucha specyalna kwestya przez niego indukowana i broniona staje się zajmującą dla wszystkich, nawet dla widzów na galeryi. Jako sprawozdawca zwłaszcza, jest świetny: niezmiernie jasny w przedstawieniu rzeczy, tak, że ktoby nie chciał nawet, zrozumiećby ją musiał, jest przytem żywy w słowie i w stylu, a w obronie swojej sprawy, w argumentach niezmiernie bystry, przytomny i silny. Rzadko wychodzi się z posiedzenia Sejmu pod tak zdrowem i miłem wrażeniem, z takiem przekonaniem, że kraj ma ludzi zdolnych nie tylko dobrze mówić, ale dobrze wiedzieć i robić, jak kiedy w jakiej kwestyi drogowej zabiera głos hr. Władysław Badeni, Jan Stadnicki, lub Męciński i — Jaworski. Ale jak żeby był sobie sam nałożył jakieś prawo, którego nie przekracza, odzywa się prawie zawsze tylko w takich szczegółowych i praktycznych materyach. W Sejmie najświetniejsze jego przemówienia były te, które miały za przedmiot sprawy kolejowe, w sprawach kolejowych, gospodarczych i podatkowych. Najczęściej też wybierać się daje tylko do komisyj zajmujących się ekonomicznemi rzeczami. Specyalność ta jednak nie ścieśnia bynajmniej ogólnych jego widoków i nie zamyka go w tym jednym obrębie, a jeżeli nie mówi o wielkiej polityce, to z powodu należy do tych, co o niej myślą najrozumniej i najpewniej, a trafny zmysł polityczny, najlepiej często wskaże, gdzie jest istotny interes Polski i jak go dalej chwili skutecznie bronić można.

Te przymioty tłomaczą dostatecznie stanowisko jakie zajmuje i w Sejmie i w Kole delegacyjnem. Do uznania zaś i poważania łączy się i sympatya, a wszystkich, którzy go znają. Nawet postać jego jest ujmująca. Żywość ta wsżakże w dyskusyi nigdy nie przechodzi w drażliwość, a w zdaniu i w postępowaniu jest wzorem tego, czego w nim nie widzimy.

Oprócz tego wszystkiego jeszcze umysł ozdobny ogólnem wykształceniem, przystępny wrażeniom, ignący z upodobaniem do wielu rzeczy, które z ekonomią i administracyą nie mają nic wspólnego. Wychodząc z posiedzenia komisyi na którem mówił o cle lub podatkach, jest przytem piękny pięknym kwiatem i będzie umiejętnie ozdobić jak się trzeba chodować: a wróciwszy do siebie otworzy Horacego i na odpoczynek przeczyta sobie jaką satyrę. Jednego razu w Sejmie pan Jaworski mówiąc, jak to skąd pochodzi, że ...jeden z kolegów jego zakończył laciaską cytatą z Cycerona, jak rzekł mowca. Słuchacz skazany jak żeby go zapytać, się przypadkiem nie wiedzieli o co się tak gniewa. — „Przecież to z Horacego!“ była odpowiedź.

Wyżej, mówiąc o innym pośle, rzekliśmy, że jest wcieleniem skutecznej owocodajnej pracy. Tego samego rodzaju człowiekiem, takim samym najrzadszym u nas a zawsze podobno najpotrzebniejszym rodzajem natury, życia i zasługi jest pan Jaworski. Im większa liczba takich, tem więcej zdrowia, tem większa siła, tem pewniejsza i piękniejsza przyszłość narodu.

Kallir Natan bankier i czł. Izby handlowej brodzkiej wybrany był w r. 1870 z m. Brodów do Sejmu i zasiadał w nim tylko przez trzy sesye w latach 1870—1872. W Sejmie szedł z polską większością i był wybrany do kilku komisyi; przemawiał parę razy, popierając interesa lokalne Brodów. Na sesyi sejmowej 1870 mówił dla poparcia petycyi z Brodów o utrzymanie wolno-handlowego okręgu brodzkiego, w 1872, o nadanie Brodom prawa poboru kopytkowego. Gdy 20 grudnia 1873 r. na wniosek Wydziału kraj. Sejm oświadczył się za zniesieniem wolno-handlowego okręgu brodzkiego p. Kallir złożył 30 grudnia b. r. mandat do Sejmu. Był on już wówczas wybrany do Rady państwa bezpośredniemi wyborami z Izby handlowej brodzkiej. Z krajem prócz interesów handlowych i stosunków z jednym z najzamożniejszych panów polskich, nic p. Kallira nie łączy. Nie należał też do Koła, lecz wstąpił do lewego centrum, a namiętnemi acz płytkiemi wycieczkami przeciw Polakom, napaściami na posłów naszych i żądaniem zupełnego zgermanizowania gimnazyum brodzkiego, pragnął zaskarbić sobie łaskę wiernokonstytucyjnych. I to się mu

---

Część literacko-artystyczna.

ROMANS MŁODEJ ANGIELKI

(z angielskiego).

CZĘŚĆ DRUGA.

VIII.

Opowiadanie.

W ciągu tego epizodu odprowadzono Sylwię na honorowe miejsce, które zajmowała na ławeczce. Dżemimy nikt nie prosił do tańca, a miss Webster tańczyła jedynie z ubranym w kusy fraczek studentem z Eton. Walc tymczasem ożywia się coraz bardziej. Tłum jest tak zwarty i pary wirują z takim rozpędem, że trudno kogokolwiek rozeznać. Migają tylko w oczach barwy: błękitna, różowa, biała. Jedna tylko para odróżnia się... czarna — i wzrostem przewyższa innych. Żywy odblask srebrnych kwiatów lśni jak meteor w sali. To Lenora i Scrope raz jeszcze przebiegają salę w walcu.

— Sądziłam, że narzeczony siostry pani nie jest pięknym, rzekła sędziwa dama, która nieznalazłszy miejsca na przodzie usiadła po za Dżemimą i dotyka jej ramienia, chcąc zwrócić jej uwagę.

— On jest kontrastem piękności odpowiedziała Dżemima z uprzejmym uśmiechem. Czy widziałaś go pani?

— Czyż to nie on z nią tańczy?

— Ach! gdzież tam!

— Doprawdy? — Jakaż śmieszna pomyłka. Sądziłam tak, gdyż zawsze widzę ich razem. To zapewne kuzyn?

— Dżemima nic nie odpowiedziała. Paweł stał obok niej i z miny jego odgaduje, że słyszał wszystko.

Po walcu, który trwał dłużej niż zwykle, po długiej przechadzce w kurytarzach, po herbacie, Lenora wraca do swego grona śmiejąca i zaczerwieniona, lecz z pod tego pozoru swobody przebija przymuszona wesołość.

Paweł czekał na nią z miną poważną i smutną i zbliżył się do niej.

— Mogęż panią prosić o pięć minut rozmowy, zapytał ceremonialnie.

Lenora przyjmuje jego ramie i oddalają się razem.

Zdążywszy do ławeczki, gdzie na początku wieczora spędzili tak słodkie chwile na wesołej rozmowie, Paweł odezwał się do Lenory w tonie lodowatym: — Proszę mi powiedzieć co panią dziś skłoniło do kompromitowania się publicznie? Byłże w tem dwojaki zamiar: zabawy i dręczenia mnie.

— Tak jest — chciałam na jednym rożnie upiec dwie pieczenie.

— Nie wątpię o dobrej chęci pani — mówił dalej tym samym tonem — lecz niechciałbym widzieć przyszłej mej żony ciągle w towarzystwie mężczyzny, który się jawnie do niej zaleca.

— Do czego pan zmierzasz?

— Do tego, aby pani oświadczyć, że stanowczo sprzeciwiam się, abyś pani więcej z nim tańczyła.

— Bardzo mi przykro — odpowiedziała Lenora, która nie była przyzwyczajoną odbierać rozkazów i którą oburza najlżejszy odcień przymusu — lecz mam zamiar tańczyć z nim jeszcze raz, a może i więcej razy.

— Po tem, co pani miałem zaszczyt oświadczyć? zawołał Paweł, którego niecierpliwość widną jest z pod maski udanego spokoju.

— Stanowczo — odpowiedziała, kładąc nacisk na ten wyraz. Przyrzekłam mu — pod warunkiem, że nas opuści jutro — że będę z nim cztery razy tańczyć walca tego wieczorka i słowa mego nie cofnę.

— A... pojmuję rzekł zaledwo mogąc powstrzymać oburzenie — pani targowałaś się z nim. Dla czegóż panią obchodzi jego wyjazd?

— Dla tego — rzekła, a wargi jej drżały chociaż słowa z ust jej płyną dobitnie — dla tego, że mając dla pana wiele sympatyi... i dla niego cokolwiek — niechcę, aby jeden z was drugiego wyrzucił za okno — a rozwiązanie to jest tylko kwestyą czasu, jeżeli w tym samym pozostaniecie domu.

— Lenoro! — zawołał chwytając ją silnie, niemal boleśnie za rękę, podczas, gdy z oczów jego błyska płomień gniewu — Lenoro! jestżeś szaloną, lub chcesz, abym ja oszalał? Po tem co zaszło między nami z powodu tego młodego człowieka, jak śmiesz mówić mi w oczy, że masz dla niego sympatyę.

Kogo bogowie chcą zgubić odejmują mu rozum.

— Jak śmiem? rzekła — i spogląda na niego zuchwale, chociaż serce jej mięknie na widok tego uczciwego gniewu — Szkaradne słowo!.. Więc tak jest — śmiem. I czemuż nie? Jest piękny... a ja lubię patrzyć na wszystko, co piękne. Ubóstwia mnie... a uwielbienie jest dla mnie więcej, niż jadło i napój. Nie upatruje we mnie wad, a mam już dosyć tych krytyk i zrzędzeń.

— Widzę — rzekł Paweł, puszczając jej rękę i mówiąc z przymusem, który, gdyby go była mogła zrozumieć, bardziej był przerażającym, niż wybuchy gniewu — widzę jasno, że czujesz równie jak ja, do jakiego stopnia niezgodne są charaktery nasze. Ale Lenoro!.. dla czego? — tu znowu chwycił ją gwałtownie za rękę — dla czego... jeżeli od początku chciałaś mnie tylko dręczyć, dla czego obudziłaś miłość w mem sercu? — Jest tyle ofiar, któreby ci więcej przyniosły zaszczytu. Dla czegóż nie było mnie pozostawić w spokoju?

— Nie rozumiem — rzekła blada jak trup.

— Chcę powiedzieć, że zależało od ciebie nierozniecać we mnie miłości. Nie jestem stworzony do miłości, do towarzystwa kobiet, nie znam się na ich kokieteryi i sidłach... Słowem, byłem dzikim, a ty porwałaś, oplątałaś mimo mej chęci mój rozum i uczucie. Zgubiłaś mnie przez próżność; a teraz bez wątpienia Scrope ma paść jej ofiarą.

Lenora siedzi milcząca z spuszczoną głową — nie ma siły przemówić.

— Zgubisz go — mówił dalej. Gdy przybył do mnie do Dinan, był to najlepszy chłopiec w świecie; kochałem go jak brata... a on?.. wierzył we mnie jak w ewangelię! Dziś nienawidzi mnie, a ja nie mogę znieść jego widoku. Winszuję ci tego dzieła!

Wreszcie Lenora podnosi ku niemu oczy, które nie wyrażają już gniewu:

— Czy skończyłeś już? rzekła głosem przytłumionym. Czy niedość jeszcze zadałeś mi zniewagi?

— Zniewagi? rzekł — chyba, że prawda uchodzi za zniewagę. Nie umiałem nigdy uprzejmie kłamać. Nigdy miłość nieoślepiła mnie do tego stopnia, abym nie widział, że nie jesteś taką, jakiejbym pragnął. Jeżeli słowa są zniewagą, jedno tylko mam dodać, że byłoby sto razy lepiej, gdybyśmy się nigdy nie byli spotkali.

Boleść ostra, jak brzytwa, przenika serce Lenory, lecz stara się nie zdradzać tego.

— Jestem zupełnie pańskiego zdania, rzekła nakazując ogromnem wysileniem spokój swemu głosowi. Zechciej mnie pan odprowadzić do Sylwii.

Paweł podaje jej ramię, lecz zrobiwszy kilka kroków wprowadza ją do jednego z owych salonów, które wychodzą na kurytarz. Pokój jest próżny... i zamyka go na klucz. Umysł jego doznaje nie tego udręczenia, jakie ściska serce Lenory — ale niepokoju — rodzaju walki z samym sobą. Jeżeli się z tą kobietą ożeni, będzie nieszczęśliwym. Budziło się w nim nieraz to podejrzenie, lecz je aż do tej chwili odrzucał... a jednak! zdaje mu się niepodobieństwem rozstać się z nią na zawsze... piękną jak wschodząca zorza... spogląda jej z natężeniem w oczy. Sami są jakby na pustyni.

— Lenoro! rzekł szybko — zrozumiejmy się. Jeżeli to tylko dziecinna kłótnia, na Boga zakończmy ją! Jeżeli to fortel, aby mnie doświadczyć, wyznaję szczerze, że już więcej znieść nie mogę. Jestże żądanie moje grzesznem? Lubię życie spokojne i chcę wierzyć w moją żonę, jak w Boga. Czyś myślała rzeczywiście to, coś dopiero mówiła, lub czy byłaś tylko w gniewie? — Nie mam prawa mieć ci za złe, jeżeli to był gniew, lecz Lenoro! droga przyjaciółko moja! zastanów się dobrze, zanim mi odpowiesz.

Lenora patrzy na niego. Jest poważnym, stanowczym, surowym, ale w tej surowości leży na dnie czułość. Lenora czuje się rozrzewnioną. Chwila jeszcze, a rzuciłaby się w jego objęcia... lecz wśród tego wahania wyrazy jego „zmusiłaś mnie kochać cię“ stanęły jej w myśli i poczytuje je za obelgę.

— Mówiłam, com myślała — rzekła — i myślę jeszcze to samo. Miło mi, że znajduję kogoś, co

nie udało; pod koniec zwłaszcza przestano zwracać zupełnie na niego uwagę i p. Kallir nie odgrywał w Izbie żadnej roli. Nie większa mu też zapewne przypadnie w udziale i teraz, kiedy go Izba handlowa brodzka ponownie posłem swym do Rady państwa wybrała i dziwić się tylko przychodzi, że Izba ta, która dawniej wysyłała do Sejmu tak pożytecznego posła, jakim był p. Alfred Hausner, nie zdobyła się tym razem na lepszego reprezentanta niż p. Kallir, który nawet w ujemnem działaniu nie potrafił się odznaczyć. Pozbawiony towarzystwa p. Miesesa będzie on po za Kołem, sam jeden reprezentantem *des echt germanischen Volkstheils in Galizien*, jak się wyraziła niedawno *N. fr. Presse.*

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 23 lipca.

□ Konwencya kolejowa z Serbią nabrała wielkiego rozgłosu nietylko dlatego, że ma wielką ekonomiczną doniosłość, ale już dlatego, że spowodowała kontrowersy *N. fr. Presse* z ministeryum spraw wewnętrznych a dzisiaj jest zapewne przyczyną konfiskaty tego dziennika przez prokuratoryę. Od kilku miesięcy już biuro prasowe spraw zewnętrznych wydało *N. fr. Pressie* wojnę, która w ostatnich czasach przybrała wielkie rozmiary. Ogół publiczności znajdował taktykę tą śmieszną a zdolną pomódz tylko dziennikowi, bo ciągłe sprostowania i ciągła polemika urzędowych organów robią wielką reklamę *Nowej Pressie;* ta zaś mści się w sposób nader zręczny, bo ogłasza coraz to nowe dokumenta, które ministeryum trzyma w sekrecie. Najlepszą mojem zdaniem metodą polemiki byłoby zupełne ignorowanie *N. fr. Pressy* z jednej strony, a wczesne i ciągłe ogłaszanie ciekawych dokumentów oraz umów w organach rządowi przychylnych, z drugiej. Tym sposobem i tylko tym jednym sposobem mogłoby ministeryum spraw zewnętrznych stać się bardzo nieprzyjemnem *N. fr. Pressie*, bo co do źródeł, ma się rozumieć konkurowaćby z niem nie mogła. Jednocześnie byłoby dowodem przezorności wobec organów urzędowych, które bez tej pomocy, a nie pomijając nawet *Polit. Corr. à la longue* konkurencyi z *N. fr. Presse* nie wytrzymają. Ale wróćmy do rzeczy. Konwencya nie została wprawdzie ostatecznie zawartą, ale preliminarya stanęły już względem nawet szczegółów mającej się budować drogi i terminu wykończenia robót. Gabinet wiedeński pomimo surowej krytyki opozycyjnego dziennikarstwa, musi się tem szczycić, a tem bardziej, jeśli przypomnimy sobie, jakie trudności zrobiła dotąd Serbia nie chcąc wejść w związek z kolejami austryackiemi, a to z obawy, jak mówiono w Belgradzie, aby nie stracić cząstki swojej niezależności, kolej bowiem żelazna przerzynająca Serbię, będzie musiała zostawać pod zarządem centralnym kolei półwyspu Bałkańskiego, a ten, jak wiadomo, ma mieć wyłącznie Austrya. Wszystkie miasta handlowe wschodniej Europy zwracały od dawna oczy ku Serbii i wyglądały z niecierpliwością drogi do Konstantynopola. Hr. Andrassy przystępując dzisiaj do wykonania tego projektu położy wielkie zasługi nietylko dla Austryi ale dla wszystkich krajów wschodnich, zostających w jakichbądź stosunkach ze Wschodem.

Inna jeszcze kolej żelazna, ale interesująca tym razem najbardziej same Austro-Węgry, stała się dzisiaj nieodzowną potrzebą skutkiem polityki cłowej ks. Bismarka. Rosya pierwsza dała hasło do walki, wytknąwszy dla produktów swoich idących za granicę, do Francyi i Anglii, inną drogę niż dotąd używano. Libawa, port handlowy kurlandzki na Baltyckiem morzu stanie się w bliskiej przyszłości jednym z ważniejszych handlowych punktów. Wiele domów niemieckich przeniosło już swoje firmy do Libawy, ztąd albowiem będzie się odbywał nadal handel rosyjski surowych produktów z zagranicą. Czując się zagrożoną w swoich ekonomicznych stosunkach, Rosya uczuła odrazu potrzebę wynalezienia innej łatwiejszej i tańszej handlowej drogi, gdy produkta jej nie mogą znieść ciężaru cła transytowego.

Austrya czuje także ujemne strony nowej niemieckiej taryfy i trzeba będzie już innych dróg, aby nie być w zależności od Niemiec. Myślano o Szwajcaryi, ale droga tamtędy prowadzi przez północne Włochy, jest dłuższą i transport kosztowałby niesłychanie wiele, lub taryfy przewozu na kolejach musiałyby zostać zniżone do zera. Wzięto więc pod rozwagę najkrótszą drogę przez Szwajcaryę, mianowicie drogę Arlberg, połączywszy stolicę Tyrolu, Insprak z Feldkirch, zkąd już idzie kolej do Bregencyi i do Lindau, nad jeziorém Konstancyjskiem.

Koszta tej drogi wynoszą blisko 70 milionów złr. Wysoka cena tłomaczy się tem, że na tej krótkiej przestrzeni trzeba wyłamać tunel, na którego przebicie potrzeba będzie 5 a nawet 6 lat. Pan Nördling miał polecenie wybadać podczas ostatniego pobytu swego w Paryżu rząd francuski oraz kapitalistów tamecznych, czy nie zechcą wziąść udziału w wybudowaniu tej drogi. Rząd francuski oznajmił, że gotów jest zniżyć taryfy na swoich kolejach, ale nie chce brać udziału w budowie tej drogi. Zapewne, jak się domyślać można, aby dla tego nie urazić tem Niemców, kolej ta bowiem jest przeciwną ich handlowej polityce. Kapitaliści francuscy także niebardzo skwapliwie wzięli się do tej entrepryzy. Gdyby kolej ta mogła być wybudowaną za rok lub dwa lata, znaleźliby się zapewne ochotnicy, ale pięć lat, to kawał czasu i nikt nie chce kapitałów swoich angażować na tak długo. Rząd więc austryacki wprawdzie nie powziął jeszcze ostatecznej decyzyi, ale zapewne wybuduje drogę własnym kosztem i wciągnie ją do sieci żelaznych dróg państwowych (*Staatsbahnen*). Gwarancyę przyjmą wspólnie rządy tutejszy i szwajcarski w stosownej proporcyi.

Sprawa żydów rumuńskich załatwi się, o ile dzisiaj sądzić można, w sposób jaki wam pisałem w przedostatnim liście, t. j., że rząd ks. Karola wypracuje projekt osobnej ustawy hipotecznej dla majątków obciążonych żydowskiemi długami, aby przeszkodzić wywłaszczeniu rumuńskiej narodowości. W skład nowego gabinetu wejdzie zapewne p. Boerescu, który obejmie tekę spraw wewnętrznych. P. Boerescu dobrze jest tu widziany i wybór ten zrobi tu niezaprzeczenie dobre wrażenie.

W sprawach egipskiej i greckiej nie zaszła dotąd zmiana, pomimo różnych i ciągłych sensacyjnych a fałszywych wieści. O ogłoszeniu niezależności Egiptu na seryo nikt nie myśli i jeśli Francya i Anglia grożą tem Sułtanowi, są to proste strachy. Nieszczęściem jest, że tu, jak w sprawie greckiej nie ma dotąd zgody w postępowaniu mocarstw. Turcya widzi to i dla tego działa opieszale. Projekt wszakże austryacko-niemiecki ma dzisiaj największe szanse i między-narodowa komisya odpłynie wkrótce do Kairu. Tak tu u nas przynajmniej myślą.

Skandale peszteńskie z pp. Varady i Zichy robią tu wiele hałasu. Opozycya rada im, kuje z tego oręż przeciw Tiszy a opozycyjne dzienniki, jak np. *Pesti Naplo*, zapominają się tak dalece, że oskarżają dzisiaj Tiszę, o popieranie ludzi bez wyboru przychylnych rządowi. Tą drogą powiada dziennik, p. Tisza chce zyskać popularność, ale popularność u kogo? — u złoczyńców. W kwestyach osobistych dziennikarstwo węgierskie wykracza często z granic przyzwoitości i dobrego tonu, ale tym razem ubolewać potrzeba, że się tak daleko posunęło. Bo pocóż wystawiać słabe strony męża na sąd całego świata i to w bardziej niekorzystnem świetle, niż j st w rzeczywistości. Bo p. p. Varady i Zichy robiąc finansowe afery, robili je jako ludzie prywatni, nie będąc jeden viceprezydentem Izby a drugi sekretarzem stanu. Od czasu zaś jak piastują te urzędy nic im zarzucić nie można. Opinia publiczna w szczegóły wzierać nie będzie a wyda dziwny sąd o administracyi i rządach kraju, nie pochlebny zapewne dla całych Węgier.

Paryż 20 lipca.

Ubiegły tydzień zaczął się w Paryżu przeglądem wojska, którego było nie więcéj jak 20 tysięcy pod bronią. Było to raczéj popisywanie się władz rządowych przed wojskiem i publicznością, niż popis samego wojska. PP. Grévy, Martel, Gambetta przybyli na ten przegląd, każdy z osobna w galowych powozach, otoczeni strażą honorową. Szwadronem kirasyerów otaczających powóz p. Martela komenderował Mortemart (przyszły *duc)* a szwadronem czyniącym honory Gambecie Mac-Mahon synowiec marszałka. Czy to traf, czy umyślne doświadczenie dyscypliny wojskowéj? nieumiem powiedzieć. Przegląd był dosyć lichy, dla mnie przynajmniéj, com widział sławne rewie za cesarstwa, zwłaszcza w pamiętnym 1867 r. Przeglądem dowodził gubernator Paryża, otoczony bardzo szczupłą świtą, w któréj cudzoziemskich oficerów zupełnie nie było widać. W szeregach piechoty było niewięcéj nad 250 ludzi na batalion, przy odgłosie Marsylianki wojsko przechodziło mając zwrócone oczy na lewo i salutując trybuny, z czego oczywiście Francuzi utworzyli zaraz dwuznacznik, że i armia republikańska powinna zwracać oczy „na lewicę.“ Gubernator sam, rozumie się, odsalutowawszy władze Rzeczypospolitéj, pozostał na przeciw trybuny przedstawiając jéj wojsko. Przegląd zakończył się znieważeniem nuncyusza apostolskiego kiedy ten siadał do karety. Ulicznicy stukali do szyb karety nuncyusza, wykrzykując *il a peur ce prêtre lá.* I to się działo w obrębie, do którego wpuszczano tylko tylko za biletami.

Nazajutrz 14-go lipca obchodzono tu uroczyście rocznicę wzięcia Bastylii. Dano festyn ludowy na korzyść amnestyonowanych w Pré-Catelan (w lasku bulońskim). P. Gambetta dał festyn kawalerski w pałacyku prezydentury, na którym było 5 tysięcy osób; byli i obywatele z Belleville w surdutach jako szczerzy republikanie. Nakoniec w Neuilly było posiedzenie, gdzie p. Louis Blanc przewodniczył i zachwycał swych gości mową, wspominając świetne czyny wielkiéj rewolucyi. Paryż tego wieczora, w środku był mało ożywiony, ale na skrajnych dzielnicach powiewały sztandary i gdzie niegdzie jakaś czerwona latarnia.

W parlamencie wypadki ważne nie przestają zwracać uwagi powszechnej, chociaż mniéj więcéj były przewidziane. Tak prawo władzy bezpośredniéj nad strażą wojskową przy Izbie i senacie, to jest powołanie jéj i skład zostało przy prezesach Izb, chociaż należeć powinno wyłącznie do ministra wojny. Senat z początku był temu przeciwny, ale w końcu uległ. Może więc bardzo zdarzyć się, że w Paryżu jednocześnie będą trzy władze wojskowe różnorodne: jedna przy prezesie senatu, druga przy prezesie Izby, trzecia przy ministrze wojny, ztąd wniosek: konwent albo dyktatura. Powiadają, że senat zrobił tę koncesyę p. Gambecie, który ma pretensyę do strategii, w zamian za ustępstwo domniemane w ustawach Ferrego — zobaczymy.

Co się tyczy pierwszéj ustawy o wychowaniu wyższem z głośnym artykułem 7ym, senat pragnie zwłoki i to tak długiéj, że rozprawy nad tym przedmiotem mogą się dopiero odbywać po wakacyach parlamentarnych. Co się tyczy drugiej ustawy w Radzie wyższéj szkolnéj, onegdaj Izba przyjęła ją w tekscie żądanym przez ministeryum, tj. z wyłączeniem wszystkich duchownych (katolickich tylko, rozumie się) ze składu téj rady. Ta druga ustawa również znajdzie opór w senacie, ale czy w pierwszej lub drugiéj ustawie senat postawi na swojem, to rzecz wątpliwa. Przy starciu się władz takich, jak senat i Izba, pierwszy krok ustępstwa, pociąga zwykle za sobą szereg innych, *usque ad finem.*

Kraków 24 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono udzielić prezentę na dwie posady nauczycielek w szkole na Kazimierzu z płacą 420 złr. pp. Rozalii Markiewiczównej i Teofili Wojnarskiej — tudzież zatwierdzono na wniosek sekcyi gospodarczej projekt otwarcia nowej ulicy przez łąkę św. Sebastyana w kierunku od ul. Dietlowskiej. Ulica ta ma mieć szerokości 10 sążni, grunt zaś pod takową odstępuje gminie właściciel łąki bezpłatnie.

Wiedeń 23 lipca Wskutek pogłosek o zaburzeniach i niepokojach w Bośni, podaje *Polit. Corr.* następujące autentyczne doniesienie: „Dnia 16. b. m. między ludnością Humu a żandarmeryą tamtejszą przyszło do zatargów tak, iż żandarmerya musiała użyć broni palnéj. Jeden z podżegaczy został zabity, drugi ciężko ranny, a kilku jest lekko rannych. Żandarmerya nie poniosła żadnej straty. Pułkownik Gröller wysłał dla przywrócenia porządku kompanię piechoty do Humu, a tamtejszy posterunek wojskowy otrzymał małe wzmocnienie; reszta kompanii powróciła. Dnia 18 b m. jenerał Killicz udał się do Humu celem zarządzenia potrzebnych środków na zasadzie własnych spostrzeżeń. Od tego czasu spokój wcale nie został naruszony.“

— Dr. Fryderyk Vering, profesor prawa kościelnego na uniwersytecie czerniowieckim przeniesiony został do Pragi, Dr Raban Kanstein zaś profesór procedury cywilnej austryackiej także w uniwersytecie czerniowieckim przeniesiony został do Gradcu na profesora tego przedmiotu, oraz prawa handlowego i wekslowego.

Rosya.

Dochodziły nas niejednokrotnie pogłoski, że pisma, gazetki, odezwy i proklamacye rewolucyonistów rosyjskich, pomimo licznych prześladowań wychodzące, jak gdyby bez żadnej przeszkody w Petersburgu, Moskwie i innych większych miastach, drukowane bywają często w prywatnych, przez rząd koncesyonowanych, lub nawet w rządowych drukarniach, tudzież — że tajemne drukarnie rewolucyjne, takie np. jak ta „Wolna Typografia,“ z której wychodzi *Zemla i Wola*, zasilają się czcionkami i innemi przynależytościami drukarskiemi, z publicznych drukarń koncesyonowanych lub rządowych, oczywiście za grube pieniądze, któremi, jak wiadomo, wszystko wszędzie w Rosyi zrobić można. Otóż pogłoskom tym, którym nigdy nie brakło prawdopodobieństwa, nadaje cechę zupełnej prawdy następujące rozporządzenie petersburskiego jenerał-gubernatora Hurki z d. 5 (17) lipca, które przytaczamy tu w całej osnowie z *Prawitelstwennawo Wiestnika:*

„Wobec nieustannego pojawiania się tu i owdzie różnych pism tajemnych, treści przeciwrządowej i rewolucyjnej, ja, na zasadzie nadanych mi najwyższym ukazem z 5 kwietnia r. b. praw, stanowię co następuje:

I. W razie wykrycia: a) tajnie drukowanych lub reprodukowanych innym jakimkolwiek sposobem — broszur, dzienników, proklamacyi, obwieszczeń, albo innego jakiegobądź rodzaju lub formy pism wyżwzmiankowanej treści występnej; albo: b) wszelkiego rodzaju robót przygotowawczych bądź dla wydania takichże pism, bądź dla reprodukowania ich i powtórzenia w istniejących za wiedzą rządu drukarniach, litografiach, cynkografiach, drzewo- i miedzio-rytniach; albo nareszcie w wypadkach: c) tajemnej sprzedaży lub przesyłki czcionek tak z rzeczonych zakładów, jak też z koncesyonowanych przez rząd odlewarni liter, — właściciele takowych zakładów, lub umocowani do zarządzania niemi, niezależnie od osób, bezpośrednio-winnych powyższych zbrodni, będą pociągani do odpowiedzialności kryminalnej, stosownie do wyjaśnionych okoliczności w charakterze albo jej wspólników, albo ubocznych uczęstników, lecz w każdym razie ulegną aresztowi w więzieniu prewencyjnem. Zakłady zaś, na których ciężyć będzie rzeczona wina zostaną zamknięte, a cały znajdujący się w nich remanent podpadnie sekwestrowi.

II. Wykrycie wspomnionych w poprzednim punkcie zbrodni w drukarniach, litografiach, drzeworytniach i innych podobnych zakładach rządowych, pociągnie za sobą natychmiastowe usunięcie ze służby osób zawiadujących temi zakładami, tudzież poddanie ich pod odpowiedzialność kryminalną, sposobem i w warunkach, wskazanych w punkcie pierwszym.

III. Rozporządzenie niniejsze rozciąga się i na rządowe drukarnie, litografie, i t. d. znajdujące się w dzierżawie albo u osób prywatnych, z których dzierżawcy albo ich umocowani i zarządzający zakładami, pociągnięci zostaną, w razie wykrycia w tych zakładach czynów, wzmiankowanych w punkcie Iszym, do odpowiedzialności w tymże punkcie wskazanej.

Podpisano: Jenerał Gubernator Hurko.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 24 lipca.

Bawi w naszem mieście w przejeździe do Rabki czcigodny wieszcz nasz Edward Odyniec. Dziś będzie w Letnim Teatrze na przedstawieniu *Pan Damazy.*

— Dziś otwartą została wystawa prac uczniów szkoły sztuk pięknych w domu nad Rudawą za hotelem krakowskim. Bardzo wiele osób zwiedza tę zajmującą wystawę, a kilka szkiców Gottlieba i niedokończony obraz „Chrystus w synagodze“ zwracają szczególną uwagę. Wystawa potrwa przez jutro i pojutrze.

— Dowiadujemy się, że do zawiązującego się Towarzystwa rybackiego przystąpili jako założyciele hr. Potoccy, mianowicie: hrabina K. A. Potocka, hr. Artur i Andrzej Potoccy, niemniej p. St. Kluczycki. Za pierwszy punkt oparcia czynności Towarzystwa służyć będą stawy w Dubiu pod Krzeszowicami, które Towarzystwu przez właściciela hr. Art. Potockiego pod pewnemi warunkami ustąpione być mają. Skoro tylko statuta przez Namiestnictwo zatwierdzone zostaną, wejdzie Towarzystwo natychmiast w życie.

— Maciej Lipka, gospodarz w Więckowicach w powiecie krakowskim, poszedł d. 16 b. m. po pijanemu z fajką do stodoły a wkrótce potem stodoła stanęła w płomieniach i Lipka znalazł śmierć w ogniu.

— Pod Chodenicami w powiecie Bocheńskim wdowa po urzędniku Franciszka Kolmerowa rzuciła się pod nadjeżdżający pociąg i życie utraciła.

— Na stacyi kolei w Szczakowej żona dozorcy Antonina Wajowa przechodząc d. 15 b. m. przez tor kolei, uderzoną została wagonem przesuwanym i na miejscu zginęła.

— **Iwonicz** d. 22 lipca.

Pierwszy tegoroczny sezon kąpielowy pozostawi w gościach smutne wspomnienie. Ciągłe ulewne deszcze, przytem przejmujące do kości jesienne zimno, nietylko że stało na przeszkodzie zabawom i rozrywkom, które zwykle uprzyjemniają pobyt w kąpielach, ale nadto ujemnie musiało wpłynąć na zdrowie. Wszakże smutne dnie należą już do przeszłości. Od pięciu dni piękna pogoda i ciepło rozbudziło na nowo ruch i życie. Zaczął się szereg zabaw, wieczorków, wycieczek, koncertów i balów. Za inicyatywą młodego literata p. Bełzy urządzono d. 18 t. m. wspólną wieczerzę na cześć p. Napoleona Ordy, znanego zaszczytnie rysownika i wydawcy albumu polskich pamiątek i byłego żołnierza wojsk polskich, który tu w tych dniach w swojej artystycznej podróży do Iwonicza zawitał. Chętny udział w tej wieczerzy brali prawie wszyscy tu bawiący Polacy. Pierwszy toast na cześć solenizanta wzniósł X. Konst. Domagalski z Krakowa. Skreśliwszy zasługi solenizanta, położył nacisk na ważność ojczystych pamiątek, na obowiązek strzeżenia ich od zagłady i na zasługę tych mężów, którzy poświęcają czas, pieniądze i talent, aby je ojczyźnie zachować. Odpowiedź solenizanta była pełna rzewności. Kreśląc ze łzą w oku niektóre ustępy ze swojego na wygnaniu życia, dziękował serdecznie za gościnność i patryotyczne uczucia, z któremi go w Iwoniczu podjęto. Pan W. Bełza, wygłosił piękny do okoliczności napisany wiersz na tle świętości ojczystych pamiątek. Po wieczerzy Solenizant jako dawny uczeń Chopina, zagrał nam na fortepianie kilka utworów już to własnej kompozycyi, już też nieśmiertelnego swego mistrza, z taką werwą, zapałem i uczuciem, że trudnoby uwierzyć, ażeby 76-letni starzec mógł w instrument wlać jeszcze tyle ducha, a z kostniałych palców tyle wydobyć biegłości. Nastąpiły jeszcze rozmaite przemówienia, deklamacye i śpiewy; każdy bowiem tem co umiał chciał uczcić czcigodnego starca. W niedzielę d. 20 odbyło się w kaplicy kąpielowej nabożeństwo ze składką na szpital w Iwoniczu. Kazanie *ad hoc* powiedział X. Domagalski, zaś pani Wydżga, obywatelka z Królestwa z panną hr. Bnińską z Poznańskiego zajęły się kwestą. Kwesta wypadła pomyślnie. Dobroczyńcom składamy staropolskie „Bóg zapłać“. Wieczorem odbył się koncert panny Z... śpiewaczki i p. Mor... skrzypka z współudziałem p. W. Bełzy, którego deklamacya najwięcej zadowolniła słuchaczy. Za wygórowane ceny spodziewała się publiczność lepszej produkcyi. Od kilku dni zjechał tu także teatr prowincyonalny pod dyrekcyą p. Webersfelda. Wszyscy życzą mu dobrego powodzenia, które pewnie nastąpi, jeżeli publiczność życzenia swoje stwierdzi licznem uczęszczaniem, czego się tem bardziej spodziewać należy, że dyrekcya zaopatrzyła swój repertoar w same narodowe sztuki.

— Wybór jednego członka Rady powiatowej Ropczyckiej z większej własności ziemskiej rozpisany jest na d. 19 sierpnia.

— Podczas zjazdu Towarzystwa pedagogicznego w Brodach poświęcono skromny pomnik postawiony przed domem, gdzie stał niegdyś domek, w którym urodził się Józef Korzeniowski d. 19 marca 1797 r. Dom ten stoi na drodze do Starych Brodów, ku dworcowi kolei żelaznej. Wzniesieniem tej pamiątki zajął się zarząd oddziału brodzkiego Tow. pedagog. a mianowicie prof. Małaczyński, który odszukał miejsce urodzenia znakomitego pisarza. Korzeniowski umarł w Dreznie d. 17 września 1863 r.

— W Myślenicach umarł wczoraj Karol Hosch, notaryusz w Nowym Targu, przeżywszy lat 49. Pogrzeb odbędzie się jutro.

— Od pewnego czasu wielkie robi w Węgrzech wrażenie sprawa wytoczona hr. Wiktorowi Zichy-Ferraris, członkowi Izby wyższej i podsekretarzowi stanu w ministerstwie, przez p. Asbotha, redaktora dziennika opozycyjnego *Magiarorszag*, w artykule, który się przed parą tygodniami pojawił, podpisanym przez wspomnionego p. Asbotha. Zarzuca on hr. Zichemu korupcyjne stosunki z „Bodencredit-Actien-Geselschaft“, „Municipalbankiem“, z „bankiem Franco-austryackim,“ z fabrykantem piwa Dreherem i z niejakim Deutschem de Hatvau. W skutku tego hr. Zichy posłał sekundantów swoich do Asbotha, których tenże odprawił oświadczając, że zarzuty gotów jest udowodnić. Wtedy hr. Zichy zamieścił w dzienniku urzędowym oświadczenie, że „Asboth jest podłym oszczercą, jeżeli nie udowodni“. Na drugi dzień Asboth zamieścił w swym dzienniku nową seryę zarzutów, zapewniając, że je udowodni, skoro mu hr. Zichy wytoczy proces. Hr. Zichy nie wytoczył jednak procesu; natomiast wmieszani ubocznie w tę sprawę: bankier frankfurcki Erlanger i piwowar Dreher poumieszczali w różnych dziennikach oświadczenia zaprzeczające doniesieniom Asbotha. Tymczasem Asboth w niedzielnym numerze swego dziennika w artykule liczącym 11 szpalt, nie tylko obstaje przy tem co ogłosił, ale dalsze jeszcze dołącza szczegóły. Mówi on, że hr. Zichy w ten sposób wyrównał dług swój zaciągnięty w „Boden-Actien-Geselschaft“, że za

---

mnie kocha bez przymusu i mam upodobanie w jego towarzystwie.

— A więc dobrze! rzekł zimno. Jesteś przynajmniej szczerą. Po tem, co zaszło, musisz Lenoro! musisz wybierać między mną a nim. Nie chcę przeczyć, że jest on lepszą niż ja dla ciebie partyą. Scrope jest młody, piękny, bogaty, posiada wszystko, co może olśnić kobietę... a ja — rzekł spuszczając oczy z westchnieniem — wiem, że brak mi wszystkiego i dziwiłem się równie jak wszyscy, że odkryłaś we mnie jakie zalety... Lecz nie jestem stworzony, jak ci to powiedziałem, aby znosić kaprysy i nie chcę podziału. Muszę posiadać wszystko, lub nic. Póki jesteś moją narzeczoną, mniemam mieć prawo nie pozwolić ci tańcować z nim.

— A ja nie ustąpię! — zawołała w szale, naprzód chcąc mimo wewnętrznego uczucia swej niesłuszności postawić na swojem, jak również — straszna to męka, najstraszniejsza ze wszystkich! — parta przekonaniem, że niedość ją kocha, aby ją zaślubić taką, jaką jest, że żąda jej ręki pod pewnemi tylko warunkami, że jeżeli ona trwać będzie w swej pysze, porzuci ją i nie przypłaci tego życiem, nie pęknie mu serce, nie dozna nawet wielkiej męki! — Odmawiam panu prawa używać do mnie tego wyrazu. Gdybym nawet była twoją żoną, nie usłuchałabym rozkazu tak despotycznego; jeżeli panu potrzeba służalstwa niewolnicy, ożeń się z swoją kuzyną, gdyż u mnie go nie znajdziesz.

Paweł kłania jej się poważnie. Jakież to szczęście, rzekł, że pani poznałaś do jakiego stopnia różnią się nasze pojęcia o małżeństwie, zanim będzie zapóźno. Dziękuję pani żeś mnie uprzedziła w porę.

— Tak jest — odpowiedziała z przytłumionym oddechem, z rysami zmienionemi fatalną popędliwością, która ją wiedzie do zguby — Tak jest, jeżeli pana zmusiłam kochać mnie, nie zmuszę cię abyś mnie zaślubił.

Paweł milczy blady i drżący. Przez chwilę czuje się niezdolnym odzyskać nieco spokoju, aby odpowiedzieć na te sarkazmy nie zniżając się do niegodnych wyrzutów. Wreszcie rzekł z gorzkim uśmiechem:

— Lenoro! dałaś mi zbawienną naukę. Miałem dosyć miłości własnej, aby wierzyć, że szczerą moją miłość większą jeszcze odwzajemniasz mi miłością. Zawiodłem się Lenoro; ciągnął dalej mówiąc bardzo powoli i każde słowo wciskając jak sztylet w jej serce — niezdolną jesteś kochać kogobądź prócz siebie samej; niezdolną pełnić cokolwiek innego jak własną wolę! Wszystko między nami zerwane.

Po tych słowach opuszcza ją, zbyt wzruszony, aby pomyśleć, że ją zostawia samą. We drzwiach zatrzymuje się jeszcze, aby spojrzeć ostatni raz na kobietę dumną, której musiał się wyrzec. Nieme dawała mu wezwanie i wargi jej drżały — lecz nadaremnie — nie wrócił już więcej. Pozostała w postawie, w jakiej ją opuścił, bez ruchu, wielkie jej oczy szeroko rozwarte spoglądają na drzwi któremi wyszedł, a usta jej szepcą fatalne słowa: wszystko między nami zerwane... wszystko zerwane! a umysł jej zdaje się nie pojmować ich doniosłości. Przez ciągłe powtarzanie krótki ten frazes przybiera dziwny, prawie śmieszny pozór i śmieje się z niego pocichu. Jak długo pozostała w tym stanie osłupienia? sama niewie. Muzyka gra w oddaleniu, ludzie przechodzą tam i napowrót. Z tego pół-snu zbudziło ją wnijście człowieka, który spogląda zrazu wzrokiem niepewnym, potem wchodzi nagle. Był to Scrope.

— Jak to! pani tutaj? zawołał wesoło. Szukałem pani wszędzie. Sądziłem, że pani jesteś z Marketem. Właśnie grają walca. Wielki Boże! rzekł zmieniając ton, cóż się to stało?

Głos ten przywrócił jej przytomność, stawił przed jej oczyma gorzką rzeczywistość, która majaczyła w jej duszy jako niepochwytna wizya. Paweł porzucił ją, porzucił na zawsze, porzucił z nieprzebłaganą urazą — i ona tego sama była powodem.

— Co się stało? odpowiedziała szorstko. — I pan się o to pytasz? O to! i wybucha szalonym śmiechem — spodobało mi się poderżnąć sobie gardło. To się stało — i panu to tylko zawdzięczam.

Patrzy na nią z zdziwieniem. Miałażby utracić zmysły? — Cóż to ma znaczyć? rzekł.

— To ma znaczyć, że Paweł mnie porzucił — nie kocha mnie już więcej... Wszystko między nami zerwane.

— Jak to?

— Tylko się pan tem nie ciesz! zawołała gniewnie. Byłabym zdolną zabić pana.

— Dla czegoż miałbym się cieszyć? Nie rozumiem, co pani mówisz.

— Dopiąłeś pan celu, rzekła z goryczą — rozłączyłeś nas. Musisz być z tego zadowolonym.

— Chcesz pani powiedzieć, że ja byłem powodem waszej kłótni?

— A któż — odpowiedziała drżąc na całem ciele. Przewidziałeś to pan i dla tego zostałeś, gdym cię prosiła, żebyś wyjechał. Człowiek honoru byłby raczej umarł niż pozostał.

Scrope wzdrygnął się usłyszawszy obelgę, lecz nic nie odpowiedział.

— Więc to dla tego, żeś pani ze mną tańczyła? odezwał się po chwili milczenia.

— Tak jest — sto razy tak jest... Sprzeciwiałam się, gdy mi tego wzbraniał. Mniemałam, że to zaszczytnie okazać charakter. Gdyby był wiedział, rzekła z obrażającą wzgardą, jak drobną była ofiara, której odemnie żądał, nie byłby z pewnością nalegał.

— Przesadzasz pani! — rzekł Scrope tracąc cierpliwość. Jest to nieporozumienie. Czyż można być razem z panią i nie kłócić się.

— Nie — odpowiedziała boleśnie. Tym razem nie była to prosta kłótnia. Gdy się zbliżał do drzwi i spojrzał na mnie, zrozumiałam, że wszystko się skończyło.

I osuwa się na kanapę. Cała jej postawa zdradza zupełne oddanie się rozpaczy.

— Ależ to szaleństwo! zawołał nagle Scrope. Czyż mężczyzna opuszcza ukochaną kobietę dla kilku słów nieprzyjemnych, mianowicie jeżeli ma zwyczaj je mówić? To nie jest prawdopodobnem — znam lepiej Pawła niż pani.

Słowa te ani ją przekonywają, ani też pocieszają.

— Słuchaj pani! rzekł siadając przy niej na kanapie — odkąd tu jestem, byłaś pani nieraz dla mnie bardziej niegrzeczną, niż wolno nią być dla mężczyzny i uczuwałem to żywo; lecz powiedziałaś jedno prawdziwe słowo, że nie jestem bez winy w tem co zaszło, a ponieważ tak jest, dodał ze smutkiem, najmniej co uczynić mogę, będzie starać się was pojednać. Poszukam Pawła — nie może on być daleko, a nawet rzekł ironicznie, sądzę, że go znajdę w biufecie. Zobaczysz pani, że go przyprowadzę.

— Ach idź pan, — rzekła z gorzkim uśmiechem.

Chwile upływają. Oczy jej wytężone we drzwi — powtarza ciągle: „nie ma już nadziei!“ spodziewając się jednak. Po kwadransie na zegarze, a dziesięciu latach w jej sercu, Scrope wraca sam.

— Nie znalazłem go, rzekł — odjechał. — Na Boga! uspokój się pani! zawołał spostrzegłszy zmianę w jej twarzy. Nie smuć się — jutro rano wszystko się ułoży.

— Nic się już nie ułoży nigdy! krzyknęła zalewając się łzami i padła na sofę. O Pawle! Pawle!

Widok jej boleści przeraża go. Pada na kolana przed nią i biorąc jej rękę w nadziei, że się nie spostrzeże, wyciska na niej gorący pocałunek. Wprawdzie wylew tej czułości spotkał tylko białą jej rękawiczkę, lecz czyn ten śmiały przywraca jej przytomność.

— Kto pana upoważnił do podobnego zuchwalstwa? zawołała z oburzeniem — pana? któryś winien wszystkiemu. Gdybym nie była pewną, że nic pan dla mnie nie uczynisz, prosiłabym cię, abyś mnie uwolnił natychmiast od swej nienawistnej obecności.

Scrope podnosi się. Rodzaj spazmu skurczył gniewną twarz jego.

— Odjeżdżam! Nie lękaj się pani. Zaczynam być jej zdania. Nie jestem *gentlemanem*, kiedy mogłem tak długo pozostać. — Po chwili dodał: Posłałem do siostry pani po moje rzeczy. Jutro będę w Londynie.

— Dziękuję Bogu za tę łaskę. Jedyne dobro, jakiego się od pana spodziewać mogę, jest nie widzieć cię więcej.

Scrope oddaje jej ukłon: — Przysięgam, że nie wrócę nigdy, chyba jeżeli mnie pani sama wezwiesz.

Lenora odpowiada z śmiechem pogardy: — Jeżeli na to pan czekasz — czekać będziesz długo.

— Lenoro! rzekł, biorąc pomimo jej woli rękę jej i wpatrując się w nią oczyma, w których pała ogień i namiętność: — Przyprowadzisz do tego, że cię kto kiedy zabije. Żegnam panią!...

(Dalszy ciąg nastąpi)

13,000 złr. zapłacił 7000 złr.; dalej, że hr. Zichy wtedy dopiero dał temuż Towarzystwu zezwolenie sprzedaży administrowanych przezeń dóbr Keglewicza Szilvas, gdy Towarzystwo wypłaciło jego ajentom 10,000 złr. Asboth rozwodzi się następnie nad stosunkiem Zichego do Erlangera i Banku municypalnego i podaje zdumiewające szczegóły o przyjściu do skutku ogłoszonego ostatecznie oświadczenia Dra Wiktora Erlangera. Wyczerpująco zajmuje się Asboth Dreherem. Dowodzi on, że majątek ojca, hr. Feliksa Zichego przeciążony jest długami i twierdzi, że przekroczenia w sprawie podatkowej wraz z wymierzonemi karami wynoszą razem w browarze Drehera 900,000 złr., że Dreher wiedział o przekroczeniach i żywo zajmował go musi wyrównanie sprawy. Tu Asboth przytacza cały szereg dowodów, a między innemi korespondencyę Drehera i wyciągi z jego ksiąg. W końcu usiłuje Asboth dowieść, że wypłacone bankowi Franco-austryackiemu w Wiedniu 160,000 złr. dla wyrównania faktycznego długu 320,000 złr., złożył rzeczywiście sam Dreher. Asboth twierdzi, że Dr Frank, który owe 160,000 złr. złożył, jest stałym, pobierającym 4000 złr. rocznie prawnym zastępcą Drehera, który nie ma tyle majątku, aby Zichemu 160,000 mógł pożyczyć. Zresztą spłata, jaką uiścił Dr Frank do banku Franco austryackiego nastąpiła w papierach rządowych, które na odwrotnej stronie miały stampilię Drehera. Asboth oświadcza, że jeszcze więcej dat może przytoczyć. Co się tyczy sprawie dalej stanie, dotąd przewidzieć nie można.

— Po pierwszym występie p. Ładnowskiego w Hamlecie dzienniki warszawskie przyznają mu znamienite zalety, inteligentną grę i oryginalny sposób pojmowania ról Szekspeara.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Walentego Zielińskiego za kradzież gęsi z komórki na Kazimierzu; Wiktoryę Miodkównę i Joannę Chwastkiewiczową za zgorszenie publiczne; Władysława Słomczyńskiego za kradzież skór; Karola Stawiarza za kradzież bielizny z ganku przy ulicy Grodzkiej, oraz za posiadanie wełnianej ciemnej spodnicy i dwóch flaszeczek, które miał znaleźć na plantacyach w pobliżu Stradomia przed kilkoma dniami, z których właścicielka niewiadoma; za pijaństwo pięć osób.

— Dzisiaj straż policyjna przytrzymała na Kazimierzu Wincentego Konarskiego, podrostka, gdy sprzedawał pięć nitek korali, które, jak się przyznał, skradł swemu służbodawcy w Królówce i z służby uciekł.

Teatr Letni. We czwartek d. 24 lipca: Komedya w 4 aktach przez Józefa Blizińskiego: *Pan Damazy*. (Uwieńczona na konkursie krakowskim w r. 1877). — Początek o godz. wpół do 8éj.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11tej do 4tej przez poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 23 lipca przy zachodnim wietrze w większej części pogoda, wieczór pochmurny. Barometr podnosi się zwolna do góry. Stan jego d. 24 lipca o godz. 7éj rano 740·7 millim., równocześnie termometr wskazywał + 15·6 C. Wiatr zachodni, pogoda z chmurami.

— W piątek 25 lipca: Ś. Jakóba ap. i Ś. Walentyny.

Składki na srebrny wieniec

dla J. I. Kraszewskiego:

Na ręce H. Müldnera, administratora „Czasu“ złożyła K. Kochanowska 1 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 21 lipca.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1658, węgierskich 1633, niemieckich 128, na środy zameldowanych kontumacyjnych 632, razem 4081 sztuk.

Galicyjskie płacono 52 do 54, 54½ złr.; węgierskie 53 do 55, 55½ złr.; niemieckie 51 do 54 złr. Targ był mdły, wszystko sprzedano.

Wilhelm Ąmirowicz.
Caffé Stirbök.

Wiedeń 23 lipca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku chociaż ruch niezoczególnie ożywiony, utrzymuje się cena 30 złr.; na sierpień stanęło nieco transakcyj po 30·50. **Peszt**, 22go lipca —·——·— złr. — **Wrocław**, 22go lipca: na lipiec 53·— mrk. ofiarowano; — na lipiec-sierpień 53·— mrk. płacono. — **Szczecin**, 22go lipca: w miejscu 54·70 mrk., na lipiec-sierpień 53·20 mrk., na sierpień-wrzesień 53·20 mrk., na jesień 53·20 mrk. — **Berlin**, 22 lipca: w miejscu 53·60 mrk., na lipiec-sierpień 53·20 mrk., na sierpień-wrzesień 53·30 mrk., na wrzesień-październik 54·40 mrk. — **Paryż**, 22go lipca: na ten miesiąc 55·75 frank., na sierpień 56·— frank., na wrzesień-grudzień 56·25 frnk.

Nafta. Wiedeń, 23go lipca: za 50 kilo z dworca z cłem 8·50 złr. — **Tryest**, 22go lipca za 100 kilo bez cła 11·50 złr.—**Brema**, 22go lipca: za 50 kilo 7·— mrk. — **Hamburg**, 22go lipca: w miejscu 7·— mrk., na lipiec 7·10 mrk., na sierp.-grud. 7·35 mrk. — **Antwerpia**, 22go lipca: za 100 kilo 17·25— frk — **Nowy Jork**, 22go lipca: za galonę (=2,„ kilo) 6⅞ ct. pap., w **Filadelfii** 6⅞ ct. pap.

Przyjechali do Krakowa od 23 do 24 lipca.

HOTEL POLLERA. M. Kaliński, J. P. Filipowicz z Częstochowy; L. Gross z Zawodzia; J. Gross z Biały; J. Lgocki z Kongresówki; F. A. Becker z Berna; A. J. Germann z Wiednia; Ch. Kerstiens z Münster; K. Kissling z Wrocławia; hr. Wł. Potocki z Podola; hr. H. Krukowiecka z Axmanic; S. Herlitschka z Cieszyna; J. Bicher z Westfalii; Dr H. Scholz, Dr L. Halla z Berna; M. Lubowska z Galicyi; W. Piotrowski z Warszawy; R. Bruch z Bielska.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 22 lipca, w nocy. Prawie wszyscy dawni członkowie Rady stanu podali się do dymisyi. W Izbie deputowanych bronił Keller ceł opiekuńczych od surowych płodów. Tylko przemysł eksportowy dąży do wolności handlowej. Tirard dowodził, że wolność ceł sprowadza ceny przeciętne płodów rolniczych, a zarazem daje ludności lepsze pożywienie, mianowicie mięso.

Bruksella 22 lipca. Izba przyjęła 60 głosami przeciw 42 projekt ustawy względem nowych ceł i podatków. Minister skarbu wniósł trzy nowe projekta ustawodawcze tyczące się konwersyi 4½ procentowych pożyczek na 4 procentowe i przyznanie kredytu 4 milionów na urządzenie zapowiedziane na r. 1880 (50-letni obchód niepodległości Belgii) nadto ustawę dodatkową do konwencyi monetarnéj.

Bruksella 22 lipca. Podczas obrad nad nową ustawą cłową, Kervyn wskazywał konieczność opieki rolniczéj i przytoczył przykład Anglii, która uznała konieczność opieki nad swojem przemysłem. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że nie ma powodu do przywrócenia cła opiekuńczego.

Rzym 22 lipca. Izba znów była dziś niekompletna; jutro przeto głosowanie musi być ponowione. Wielu deputowanych odjechało.

Londyn 22 lipca. *Times* donosi: Konferencya telegraficzna uchwaliła w Londynie, że cyfry liczbowe równają się jednemu wyrazowi, oraz że języki w których depesze mogą być przesyłane w korespondencyi międzynarodowéj są: angielski, francuski, niemiecki, włoski, holenderski, hiszpański, portugalski i łaciński.

Londyn 23 lipca. Izba wyższa uchwaliła w trzeciem czytaniu ustawę o karności w wojsku. W Izbie niższej uzasadniał Dilke wniosek swój względem adresu do królowéj, prosząc jéj, aby użyła wpływu swego dla spiesznego wykonania traktatu berlińskiego co do reform przez Portę zaprowadzić się mających, tudzież co do projektowanego na kongresie berlińskim sprostowania granicy greckiej. Dilke zwraca na to uwagę, że Porta obowiązała się w ciągu trzech miesięcy zaprowadzić reformy, a tu już 12 miesięcy upłynęło, a Porta żadnego w tej mierze nie zrobiła kroku. Według doniesień z Macedonii, Epiru i Armenii, jest tam dziś daleko gorzej, niż było dawniej. Rząd angielski również nic nie przedsięwziął, aby zmusić Turcyę do spełnienia przyjętych przez nią zobowiązań i do zaprowadzenia reform. Rząd angielski sprzeciwia się także słusznym żądaniom Grecyi. Hanbury wniósł przeciwwniosek wyrażający zadowolenie Izby z wykonania najgłówniejszych artykułów traktatu berlińskiego i pochwalający zachowanie się rządu angielskiego. Podczas obrad nad temi wnioskami podsekretarz stanu Bourke zwalił całą odpowiedzialność za niewykonanie reform na Turcyę. Według raportów konsulów panuje w Azyi mniejszej usposobienie skłonne do rokoszu. Przekupstwa, zdzierstwa i ucisk są na porządku dziennym. Rząd angielski postanowił bądź co bądź na drodze przyjaznych przedstawień jeśli można, albo też innemi środkami, które później będą wzięte na uwagę, uzyskać zaprowadzenie reform w administracyi tureckiej. Co się tyczy Grecyi, rząd żywo pragnie przyjścia do skutku ugody przyjacielskiej między Turcyą a Grecyą. Rokowania toczą się jeszcze; mowca nie może przeto udzielić żadnych szczegółów co do projektowanej granicy ani też wypowiedzieć zdania swego o odstąpienie Janiny. Dalszy ciąg obrad odroczony został do wtorku.

Aleksandrya 22 lipca. Chediw oznajmił tak w Paryżu jak w Londynie, że nie przyjąłby nowego firmanu, którzyby go pozbawił prawa zawierania traktatów handlowych. Sułtan przeznaczył byłemu chediwowi Izmaiłowi wyspę Chios na mieszkanie.

N. fr. Presse doniesieniami swojemi już to o niepokojach wybuchłych w Bośni, już to o przygotowaniach do wkrocenia do Nowego Bazaru, wywołała stanowcze zaprzeczenia ze strony rządu, a wreszcie w skutek ostrych uwag nad urzędowem sprostowaniem, została wczoraj skonfiskowaną. Jakkolwiek nie jednokrotnie dziennik ten dowiódł, iż źle jest przez korespondentów swoich informowanym, dość przypomnieć pełne zawsze fałszu korespodencye z Galicyi, zaznaczyć jednak wypada obecne jego szorstkie względem rządu stanowisko, tak oddmienne od tego, jakie ten *Weltblatt* dotychczas zajmował.

Gaz. augsburska uważa wyjazd z Monachium msgnra Maselli, nuncyusza apostolskiego za oznakę, iż stosunki z Prusami wcale nie polepszają się.

Książę Brunszwicki Wilhelm zachorował a liczy on już 73 lat i jest bezdzietny; więc przypomnieć trzeba, jakie przeszkody stawiał rząd pruski w roku zeszłym, gdy książe Wilhelm chciał powołać do rejencyi księcia Ernesta Augusta syna króla Jerzego Hanowerskiego, jako najbliższego spadkobiercy. Rząd pruski nie dopuściłby, aby książę ten odziedziczył księstwo Brunszwickie.

Wiadomo, że rząd francuski nie chciał pozwolić Mac-Mahonowi jechać do Anglii na pogrzeb ks. Napoleona i złem widział okiem, że obchód pogrzebowy wypadł okazale. Głoszono, że zastępca posła francuskiego w Londynie, hr. Montebello starał się przeszkodzić udziałowi dyplomacyi w pogrzebie. Z tego powodu Musurus basza, dziekan ciała dyplomatycznego w Londynie, któremu zapewne idzie o przychylność rządu francuskiego, ogłosił w *Journal des Débats*, że hr. Montebello żadnego nie robił kroku u posłów zagranicznych z powodu pogrzebu. Atoli *L'Estafette* otrzymała wiadomość z Londynu „od osoby wysoko stojącej,“ że d. 10 b. m. Montebello udał się do podsekretarza stanu spraw zagranicznych w skutku kilkakrotnych rozkazów swojego rządu i rzekł mu, że odebrał w nocy 33 depesz telegraficznych z poleceniem, aby uzyskał od rządu angielskiego, aby nie było strzałów działowych na pogrzebie księcia. Podsekretarz odwołał się do królowéj, a ta nie pytając ministrów kazała powitać zwłoki księcia w Spithead strzałami działowemi O 2éj Montebello odwiedził Salisburego, który zapowiedział, iż rada ministrów weźmie na uwagę reklamacye rządu francuskiego. Uchwała zapadła też zgodnie z życzeniem Waddingtona i dla tego milczały w piątek działa w Woolwich. Ale tegoż wieczora królowa wezwała Beaconsfielda i wyraziła zdziwienie swoje, że działa milczały a zarazem nakazała, aby nazajutrz bito z dział w Chiselhurst. Obecny temu książę Walii, rzekł: „Jutro udaję się do pewnéj wysokiéj przyjaciołki mojéj na pogrzeb jednego z moich przyjaciół. Chciałem być po cywilnemu, ale zmuszasz mię pan do wystąpienia w mudurze.“ W sobotę całe ciało dyplomatyczne wywiesiło pawilony, aby potem chorągwie zwinąć. W parę godzin późniéj Montebello na rozkaz z Paryża wywiesił chorągiew, ale rozwiniętą. Wieczorem królowa pochwaliła zachowanie się gabinetu francuskiego w wiadomych słowach.

W Palai-Royal następiło d. 21 b. m. otwarcie Rady stanu wzmocnionej nowo mianowanymi członkami. Minister Leroyer dał zebraniu lekcyę o obowiązkach republikańskich tego ciała, jako współpracownika rządu republikańskiego i wykazywał konieczność reformy składu Rady. Już zaraz po mianowaniu nowych członków, wielu dawnych podało się do dymisyi a w ciągu dwóch dni reszta ich wystąpiła.

Donieśliśmy wczoraj o wypuszczeniu na wolność bibliotekarza zakonu Jezuitów w Brukselli, którego niejaki Van Hamme oskarżał o udział w autorstwie plakatów podburzających do królobójstwa. Kiedy jednak my w Krakowie mogliśmy podać to doniesienie, znajdujemy w liberalnych dziennikach niemieckich bliżej Brukselli wychodzących nie tylko zupełne o tem uwolnieniu milczenie, ale nawet dowodzenie, że O. Mikołaj miał udział w plakatach. Owszem, *Nordd. Allg. Ztg* wychwala władze belgijskie za ich energię, z jaką „czepiły się klerykałów rozgniewanych z powodu reformy szkół ludowych“. Co więcej, *Nordd. Allg Ztg* przytacza telegram *Kuryera Poznańskiego*, donoszący o uwolnieniu O. Mikołaja na dowód, że klerykały chcą „zatrzeć tę sprawę, a przynajmniej przedstawić ją w świetle łagodnem. Więc organ półurzędowy pruski nie donosi o uwolnieniu aresztowanego zakonnika, ale rzuca podejrzenie na tych, co o jego uwolnieniu donoszą. A jednak uwolnienie jest faktem. Nie tylko donosi o niem *Journal de Bruxelles*, ale i *Nord*, w którym czytamy te słowa: „Dziś (21go) około godz. 4ej po południu O. Rektor Kolegium Ś. Michała po widzeniu się z urzędnikami śledczymi udał się do więzienia pokarmelickiego w towarzystwie urzędnika sądowego opatrzonego rozkazem wypuszczenia na wolność O. Mikołaja. W kilka minut potem O. Mikołaj był wypuszczony na wolność i powrócił do Kolegium Ś. Michała“. Bióro berlińskie Wolffa i wiedeńskie Bióro korespondencyjne rozesłało było telegrafem wiadomość o uwięzieniu O. Mikołaja i o rewizyi w klasztorze Jezuitów, ale jak zamilczały o bezskuteczności rewizyi, tak również nie widziały potrzeby doniesienia o uwolnieniu O. Mikołaja.

Francya i Anglia nacierają na Portę o firman dla Tewfika zgodny z przywilejami przyznanemi jego ojcu Izmaiłowi, a które Sułtan chciał cofnąć. W parlamencie angielskim minister Bourke nie bardzo przychylnie mówił o rządach tureckich, zarzucał władzom tureckim zdzierstwo, przekupstwo, tyranię i oświadczył, że jeśli namowy nic nie wskórają, aby uzyskać od Porty reformy, Anglia użyje energiczniejszych środków. Onegdaj posłowie Layard i Fournier oświadczyli Porcie, jak donosi *Polit. Corr.*, że nie poprzestaną na półurzędowem udzieleniu im firmanu inwestytury dla Tewfika, ale żądają urzędowego aktu, i że nie przystają na taki firman, który nie przyznaje wszystkich przywilejów, jakie posiadał chediw poprzedni. Żądanie udzielenia urzędownie firmanu znaczy, że Anglia i Francya uważają się za uprawnionych opiekunów Egiptu.

Nowy gabinet rumuński utworzył się z różnorodnych odcieni Izby. Bratiano przewodniczy mu i objął tekę robót publicznych; ministrem spraw zagranicznych jest Boeresku; Kogolniczano spraw wewnętrznych; Kretsulesko wyznań i oświaty; Stołojano sprawiedliwości; Sturdza skarbu, a pułkownik Lecca, wojny. Zatem tylko Bratiano i Sturdza zostają z dawnego gabinetu. Gabinet ten miał wczoraj przedstawić się w Izbach i jak donosi *Polit. Corr.*, żądać odroczenia Izb na dwa miesiące. W ciągu tej przerwy rząd będzie traktował z obcemi państwami w sprawie żydowskiej, a przedewszystkiem chwilowe z tego powodu rozdrażnienie umysłów uspokoi się nieco.

Jeszcze nie ma zupełnej zgody między Sułtanem a wezyrem Cheireddinem, tak iż ten ostatni nie bywa jeszcze w Porcie, domagając się usunięcia zauszników dworskich a osobliwie Saida, który dotąd obalał i stwarzał gabinety. Sułtan przystaje tylko na oddalenie baszów Osmana Gazi i Kadri.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 24 lipca *(pryw.)*. Wobec doniesienia, że Rada państwa zwołaną zostanie już w pierwszej połowie września, wszelako niebawem potem zrobić ma miejsce sejmom, *Fremdenblatt* mniema, że naznaczenie parlamentarnej kampanii jesiennej nie jest jeszcze postanowionem, lecz nie ma wątpliwości, że istnieje chęć zwołania Rady państwa jak najspieszniej.

Peszt 24go lipca. Rząd ogłosił oświadczenie w sprawie hr. Zichy; mówi ono, że wyrok służy tylko koronie i parlamentowi, a rząd spodziewając się ich zaufania czeka, że rząd nie da upaść Zichemu, którego działalność urzędowa nie podpada żadnemu zarzutowi.

Paderborn 23 lipca. Po otrzymaniu pozwolenia na pochowanie zmarłego biskupa Konrada Martina w tutejszem mieście, zwłoki jego przywiezione tu będą i pochowane w piątek przed południem (biskup ten wygnany został z kraju przez rząd pruski *Red.*).

Londyn 24go lipca. Z Capetown nadeszły urzędowe doniesienia. Według nich, ponieważ Cetewayo warunków angielskich nie przyjął i kazał strzelać do wojska angielskiego, przeto Anglicy posunęli się naprzód i d. 3 lipca pobili Zulów zupełnie i zadali im niezmierne straty, zdobyli rezydencyę Ulurdi i takową zburzyli. Można uważać wojnę za ukończoną.

Bukareszt 24 lipca. W obu Izbach oznajmiono, iż nowy gabinet został utworzony i odczytano program, który mówi, że za dekretem księcia, Izby zostaną odroczone na miesiąc jeden. Dekret powiada, że odroczenie sesyi stało się koniecznem, aby senatorowie i deputowani mogli znowu zbliżyć się z wyborcami, a rząd mógł rozpocząć rokowania z mocarstwami dla sprowadzenia takiego rozwiązania, któreby zaspokoiło Europę bez narażenia żywotnych interesów kraju. Program odczytany mówi, że gabinet pragnie spełnić zobowiązania traktatowe i sądzi, że uczyni zadosyć żądaniom Europy i obawom kraju, jeżeli obok uznania zasady równouprawnienia religijnego, przypuści takie rozwiązanie, któreby polegało na zasadzie naturalizacyi indywidualnej i na szczególnych ograniczeniach przepisanych dla nabywania własności ziemskiej.

Petersburg 23go lipca. Jenerał-gubernator Loris-Melikow przybędzie tu wkrótce z Charkowa, aby zdać sprawę Cesarzowi, który wyraził mu uznanie jego wysokich zdolności, z jaką tenże pełni także teraźniejszy swój urząd. W tych czasach niemożna nic ważnego spodziewać się, pod względem ogólnych urządzeń. Większa część ministrów wyjeżdża za urlopami.

Nowy Jork 22 lipca. Według wiadomości przez rząd otrzymanych liczne bandy indyjskie zebrały się pod dowództwo znanego Sittinga Bulla. Donoszą z Hajti, że prezydent tamecznej republiki, jenerał Boiszond Canal, złożył urząd swój.

Kursa. — **Wiedeń** 25 lipca **godz. 2 min. 30 po poł.**—**Renta papierowa 66 80.**—**Renta srebrna** 68·25.— **Renta złota** 78·70. — **Losy z r. 1860** 126·50. — **Akcye Banku Narodowego** 828·—. — Akcye kredytowe 272·—. — Londyn 115·75. — Srebro —·—. Napoleony 9·20½. — — Lombardy 90·75 — Losy z roku 1864 158·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 237·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 136·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 127·—. — Anglo-Bank 125·50 Obligacye indemn. galic. 91·75. — Losy prem. węgierskie 103·25.— Akcye kolei Koszycko-Bog. 114·—. — Akcye kolei półn. zach. austr. 127·50. 6% Listy zast. hipoteczne 95·30 — Marki 56·75. Ruble 120·—· — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 92·—.

Usposobienie giełdy: bardzo stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongresowej Krakowskiej.

Kraków 24 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	117 75	119 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	56 —	57 —
Dukat ważny	5 40	5 53
20 frankówka	9 18	9 35
Imperyał ważny	9 36	9 55
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	93 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	89 75	91 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	83 —	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 25	91 75
5% listy „ banku hipot.	94 75	96 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	96 75	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	96 50	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	89 50	92 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
	rub. kop.	rub. kop.
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 —	89 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	234 50	238 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	134 —	138 —
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	250 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
Losy miasta Stanisławowa	24 25	26 25

Wiedeń 23 lipca.

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	66 75	66 90
4⅕% „ srebrna	68 20	68 35
4% „ złota	78 60	78 75
3⅓% Losy z roku 1854 po 250 złr.	115 75	116 25
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	126 50	127 —
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	129 —	129 50
„ „ 1864 „ 100 złr.	158 —	158 50
„ „ 1864 „ 50 złr.	157 25	157 75
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Oseckie 10% podat.	102 50	103 50
Bukowińskie „	87 —	— —
Galicyjskie „	90 50	91 —
Morawskie „	102 25	103 50
Niższo-austryackie „	104 75	105 25
Wyższo-austryackie „	101 —	102 —
Szlązkie „	96 50	— —
Styryjskie „	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7%	85 —	85 75
Węgierskie „	87 50	88 25
Węgier. z klauz. 1867 „	85 60	86
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	111 75	112 25
6% Renta węgierska złota	93 60	93 75
4½% „ „ (za Ostbahn)	72 10	72 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	124 75	125 —
Boden-Credit węgierskie . 140 złr.	— —	— —
„ austryackie . 80 „	165 —	166 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	270 50	270 75
„ węgierskie . 200 „	257 25	257 50
Depositen-Bank . 200 „	174 —	175 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	795 —	805 —
Gal. Banku hipotecznego . 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	828 —	830 —
Real-Credit-Bank . 200 „	164 —	167 —
Unionbank . 100 „	88 2[illegible]	88 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	116 50	117 —
Wied. Bankverein . 100 „	124 —	124 50
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	47 —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	137 50	137 75
Aussig Töplitz . 210 „ „	375 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	579 —	581 —
Elżbiety . 210 „ 5%	184 75	185 —
Linz-Budweis . 200 „ „	160 —	161 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	142 75	143 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2184	2188
Franciszka Józefa . 200 „ „	145 75	146 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ 5%	236 75	237 25
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	113 50	114 —
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	135 50	136 —
Nordwest austr. . 200 „ „	127 50	128 —
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	— —	— —

	płacą	żądają
Rudolfa . 200 „ „	134 —	134 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	105 —	105 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	280 —	280 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	89 25	89 75
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	— —	— —
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	216 50	217 —
Tramway Wiedeń . . 170 „ „	186 50	187 —
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	104 50	105 —
„ Nord-Ost . . 200 „ „	127 —	127 50
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	124 —	124 50
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. . 90 „ „	89 —	90 —
Liesing. browaru . . 100 „ „	45 50	46 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	115 —	115 50
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 —	100 25
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	95 —	96 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	92 —	93 —
5½% „ „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	90 50	90 75
5% „ „ „ nowe 37 lat	90 50	90 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	95 30	95 70
6% „ „ Włość.	97 75	98 —
5½% Hipot. Morawskie . . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	101 60	101 75
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank . . . 36½ lat	92 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Credit-Institut	100 50	101 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . 300 złr. 5%	77 50	78 —
Alföld-Fiume . . 200 „ „	81 80	82 20
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	79 —	79 50
Donau-Dampfsch. . 300 „ „	100 —	101
„ „ 100 i 200 „ 6%	105 50	105 75
„ „ złotem . 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety . . 100 „ 4½%	96 50	96 75
„ Em. 1862 . 300 „ „	95 75	96 —
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	94 55	94 75
„ Em. 1870 . 200 „ „	92 70	93 —
„ „ 1872 . 200 „ „	95 50	96 —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	90 75	91 —

	płacą	żądają
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	77 75	78 25
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . 4½%	104 50	105 —
„ „ wal. austr.	98 25	98 75
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	104 75	— —
„ poż. 14 million. 1872 . „	106 50	— —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5½	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	93 50	93 80
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	92 75	— —
Fünfkirchen-Bárcser . . 200 „ „	91 —	92 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	102 50	103 —
„ II „ 1867 300 „ „	101 40	101 80
„ III „ 1871 300 „ „	100 75	101 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. . 4½%	93 —	— —
Koszycko-Oderb. . . 200 złr. 5%	79 —	79 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 —	83 25
„ II „ 1867 300 „ 5%	85 75	86 25
„ III „ 1868 300 „ „	79 25	79 75
„ IV „ 1872 300 „ „	74 75	75 25
Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „	70 25	70 50
Neuburg Mariazell . . 200 „ „	70 50	71 —
Nordwestb. austr. . . 200 „ „	95 50	95 75
„ „ Lit B. . 200 „ „	88 75	89 25
„ „ Em. 1874 200 „ „	105 50	106 80
Pragsko-Dux . . . 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 . 150 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . 300 „ 5%	85 60	86 —
„ Em. 1869 . 300 „ „	84 —	84 50
„ Em. 1872 . 300 „ „	84 —	84 50
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	100 50	101 —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	71 90	72 20
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	168 50	— —
„ Em. 1874 500 . „	163 —	164 —
„ Em. I . . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy . . 500 fr. 3%	119 75	120 —
„ „ . 200 złr. 5%	120 25	— —
Südnordd. Verbind. . . 100 „ 4½%	90 —	91 —
„ „ II Em. . „ 5%	88 —	89 —
„ „ III „ „ „	82 75	83 50
„ „ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. . . „ „	92 40	92 80
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	73 75	74 —
„ „ II Em. 200 „ „	69 75	70 —
„ Nordost . . . 300 „ „	74 —	74 50
„ „ złotem . 200 „ „	87 50	88 —
„ Westbahn . . . 200 „ „	75 50	76 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	74 75	75 —
Losy.		
5% Donau-Regul. . . . złr. 100	108 25	108 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	110 60	111 —
„ Węgierskie . „ 100	103 20	103 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 2[illegible]	21 6[illegible]
Kredytowe . . . złr. 100	167 50	168 —
Olary . . . „ 42	37 50	38 25

	płacą	żądają
4% Donau-Dampfsch. . . złr. 105	103 50	104 50
Inszpruku . . „ 20	22 50	23 50
Keglewicha . . „ 10½	16 —	16 50
Krakowskie . . „ 20	18 —	18 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	34 —	34 50
Palffy . . „ 42	36 —	36 25
Rudolfa . . „ 10½	18 —	19 —
Salma . . „ 42	45 —	46 —
Salzburgskie . . „ 20	20 —	20 25
St. Genois . . „ 42	37 25	38 —
Stanisławowskie . . „ 20	25 75	26 50
4½% Tryesteńskie . . „ 105	119 —	120 —
4% „ . . „ 50	61 —	63 —
Waldsteina . . „ 21	30 50	31 50
Windischgrätza . . „ 21	32 50	33 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 50	5 51
20 frankówki	9 20⁵	9 21
Imperyały rosyjskie	9 47	9 48
Funty szterl. angielskie	11 57	11 60
Listy tureckie złote	10 53	10 55
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	56 70	56 80
Ruble papierowy za 100	119 —	119 50

Lwów 23 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	255 —	258 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 70	91 60
4% „ „ „ „	83 50	84 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	90 70	91 60
6% „ „ Banku hipot. gal.	95 —	95 90
6% „ „ „ włościań. gal.	95 —	96 90
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	89 75	90 75
6% „ pożyczki krajowej	94 —	96 —
Rubel rosyjski papierowy	1 18	1 20
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 22 lipca.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	100 —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	33
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	98 40
kupon	—	- 41
4% Listy likwidacyjne	— —	88 25
kupon	—	— 56
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ „ 1866	— —	— —

Ogłoszenie licytacyi.

L. 17631. (1906 1 2

Magistrat król. stoł. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż celem oddania w przedsiębiorstwo odnowienia facyaty gmachu ratuszowego — odbędzie się w dniu **30 lipca b. r.** we środę w gmachu Magistratu, w biurze budownictwa miejskiego, o godz. 12ej w południe publiczna licytacya.

Wadyum wynosi 100 złr. w. a.

Deklaracye pisemne do godz. 12ej będą przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane codziennie w biurze budownictwa miejskiego od godz. 9ej do 1ej przedpołudniem.

Kraków dnia 19 lipca 1879 r.

Obwieszczenie.

W myśl postanowienia § 38 statutu Kasy Oszczędności, odbędzie się w **sobotę d. 26 lipca 1879 r.** o godz. 6ej popołudniu w sali radnej **zwyczajne Zgromadzenie Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności,** na które mam zaszczyt szanownych Członków zaprosić.

Kraków d. 23 lipca 1879 r.

Przewodniczący:
(1908) **Dr. Weigel.**

Licytacya.

W dniu 30 lipca, 13 sierpnia b. r. i dni następnych sprzedane będą przez publiczną licytacyę starożytne monety (numizmata) do masy ś. p. Józefa Żabińskiego należące, w biurze c. k. notaryusza Juliana Gutowskiego pod L. 67 Dz. I. w Krakowie przy ulicy Grodzkiej. (1877-2 3)

Julian Gutowski, c. k. notaryusz.

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

L. 24863. (1823-1-3)

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych na rok 1880, ewentualnie na trzylecie po koniec roku 1882, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych, rozprawy licytacyjne. — Termina licytacyjne oznaczone będą przez Wydziały powiatowe pomiędzy 1 września a 10 października b. r.

Wykaz ogólny stacyj mytniczych wystawionych na licytacyę:

Ner porząd.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania złr. w. a.
1	I.	Kraków-Chełmek	Chrzanowski	Podzagórnie (z domkiem)	771
2				Chełmek	444
3			Krakowski	Przegorzały	1788
4		Kraków-Baran		Bińczyce (z domkiem)	2443
5		Czyżyny-Cło		Mogiła dtto	1304
6		Zator-Wadowice	Wadowicki	Graboszyce	1267
					8017
7	II.	Zakluczyn-Sącz-Niedzica	Brzeski	Bieśnik (p. Zakluczynem) z dom.	1155
8			Nowy-Sącz	Gródek	686
9				Zabełcze (z domkiem)	1776
10				Łącko (Maszkowice)	918
11				Stary Sącz	2508
12				Łękica (Krościenko)	640
					7683
13	III.	Gorlice-Konieczna	Nowy-Targ	Dębno	1057
14		Czortków-Nowy-Targ-Zabornia		Nowy Targ (czarny Dunajec)	1227
15				Nowy Targ (biały Dunajec)	1911
16				Obidowa (Klikuszowa) z dom.	741
17		Krościenko-Szczawnica	Nowy-Sącz	Szczawnica (z domkiem)	500
					5436
18	IV.	Gorlice-Konieczna	Gorlicki	Konieczna	729
19				Gładyszów (z domkiem)	451
20				Ropica ruska dtto	1215
21				Siary dtto	1620
					4015
22	V.	Dębica-Nadbrzezie	Pilzno	Brzeźnica	2105
23			Ropczyce	Dąbie	1000
24			Mielecki	Tuszów (Malinie) z domkiem	1876
25				Annopol dtto	787
26			Tarnobrzeski	Miechocin dtto	1480
27				Wielowieś	947
					8195
28	VI.	Dynów-Sanok	Brzozów	Grabownica	821
29				Niewistka	527
30				Dynów (zapor dwie) z domkami	2475
31		Przemyśl-Sanok	Sanocki	Olchowce (z domkiem)	330
32				Tyrawa wołoska	275
33				Załuże (Wujskie) z domkiem	454
34			Dobromil	Bircza	1805
					6687
35	VII.	Jarosław-Bełzec	Jarosław	Jarosław	8098
36			Cieszanów	Bełzec	1376
37				Płazów	1586
38				Cieszanów	1891
39				Oleszyce	1613
40				Wulka zapałowska	6190
					20754
41	VIII.	Zółkiew-Mosty-Krystynopol	Żółkiewski	Zółkiew	4050
42				Mosty (mostowe) z domkiem	1251
43				Mosty (drogowe)	1025
					6326
44	IX.	Lwów-Rohatyn	Rohatyński	Zalipie	447
45				Podkamień	1050
46		Stanisławów-Bursztyn		Demianów	1783
					3280
47	X.	Stanisławów-Bursztyn	Stanisławów	Jamnica	1300
48				Halicz	2700
49		Sielec-Zaleszczyki		Jezupol	1570
50				Pobereże (Ochaba)	360
51			Tłumacz	Miłowanie (Jurkówka)	672
					6602
52	XI.	Sielec-Zaleszczyki	Tłumacz	Tłumacz	1772
53			Horodenka	Niezwiska	1075
54		Sniatyn-Załucze		Jasiennów	816
55		Horodenka-Załucze	Sniatyński	Stecowa	381
56				Mikulińce (z domkiem)	7080
					11124
57	XII.	Monasterzyska-Czortków	Buczacki	Monasterzyska (z domkiem)	2768
58		Monasterzyska i Strusów-Buczacz		Buczacz (z domkami)	7570
59		Monasterzyska-Czortków	Czortkowski	Dzuryn (z domkiem)	572
60				Czortków dtto	1271
					12181
61	XIII.	Buczacz-Tłuste	Buczacki	Zaleszczyki małe	1662
62			Czortkowski	Koszyłowce	645
63			Zaleszczycki	Tłuste	422
					2729
64	XIV.	Czortków-Skała	Czortkowski	Dawidkowce (z domkiem)	850
65			Borszczowski	Białokiernica dtto	1620
66		Zaleszczyki-Skała	Zaleszczycki	Korolówka	926
67				Bedrykowce	964
68				Kasperowce (z domkiem)	822
69			Borszczowski	Borszczów	671
					5853
70	XV.	Borszczów-Okopy	Borszczowski	Krzywcze dolne	300
71		Borszczów i Iwanie-Mosorówka		Iwanie (zapór dwie: pod Mielnicą i Ujściem biskupiem)	2636
72		Borszczów-Okopy		Babińce	267
73				Perejmy (pod Wołkowicami)	550
74				Kozaczówka (z domkiem)	534
75		Iwanie-Mosorówka		Ujście biskupie	1582
					5869
76	XVI.	Złoczów-Brzeżany i Brzeżany-Tarnopol	Brzeżański	Brzeżany (zapór dwie) (z domkiem)	6262
77		Brzeżany-Tarnopol		Horodyszcze (z domkiem)	1125
78				Kozowa dtto	2225
					9612
79	XVII.	Tarnopol-Podwołoczyska	Skałacki	Biała karczma	500
80				Podwołoczyska (z domkiem)	8550
					9050
81	XVIII.	Husiatyn-Kopyczyńce	Husiatyński	Husiatyn (z domkiem)	1230
82				Krogulec	360
					1590
83	—	Tarnów-Szczucin	Dąbrowski	Bagienica (pod Dąbrową) (z domkiem)	2943
					2943
84	—	Tyśmienica-Kołomyja	Kołomyjski	Puchary	631
					631

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 1go września b. r., to jest przed terminem rozpoczęcia licytacyj powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe, wszakże tylko na pojedyncze grupy, tak jak one w wykazie licytacyjnym są oznaczone. — Jeden i tensam oferent może się ubiegać o łączną dzierżawę stacyj tylko do wysokości czynszu rocznego dwadzieścia cztery tysiące (24,000) złotych w. a. — Oferty zbiorowe wnosić należy wprost do Wydziału krajowego wraz z wadyum, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Każda oferta zbiorowa z wyjątkiem dołączonego wadyum, ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki tak licytacyi, jakoteż dzierżawy i że wszystkim tym warunkom poddaje się całkowicie. — Na kopercie oferty zbiorowej wymieniony być ma przedmiot, na który oferta jest złożona.

Otworzenie ofert zbiorowych nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z właściwych powiatów, porównanie zaś tychże odbędzie się wobec komisyi przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Bliższej wiadomości o warunkach licytacyjnych powziąść można w Departamencie IV Wydziału krajowego, lub też w kancelaryach odnośnych Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 10 lipca 1879 r.

GROTT.

Czcionkami Drukarni „CZASU.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*